O SPRAWIE SZKOLNEJ
w Poznańskiem

KS. ARCYBISKUP JÓZEF TEODOROWICZ.

(Dokończenie)

Kto ustąpi.

Nie brakło jednak i takich, którzy wyminąć się starali prawną stronę sprawy, a uderzali tylko w stronę praktyczną, chcąc zniewolić ś. p. arcypasterza do ustępstw, że z dwu stron któraś ustąpić musi, zaś ci, którzy za zarządzeniami prawnemi stoją, dziś choćby chcieli, wobec dzieci kapitulować nie mogą. Tu się mówi o wygranej albo o przegranej! Czy lepiej rządom świeckim przegrać z dziećmi w ich pojęciu, ale zostawić w ich dziecięcem tak niewyrobionem poczuciu sprawiedliwości, przeświadczenie, że się im dało to, co się im prawnie należało, że się więc zadość uczyniło samej sprawiedliwości, czy też wygrać, zostawiając w ich sercu wiecznie krwawiącą, wiecznie sączącą się ranę poczucia krzywdy, w którem rośnie całe pokolenie i bierze je potem do grobu? Wygrać albo przegrać!

Ale kto wygrywa pośród dwóch zapaśników walczących ze sobą: czy ten, za którym jest prawo natury, za którym są głosy najdroższe, czy ten, który nie mogąc się oprzeć o sprawiedliwość, apeluje tylko do przemocy i siły? Kto pośród dwóch tych zapaśników wygrywa: czy ta słabość, która silniejsza sama od siebie powstaje do czynów prawdziwego poświęcenia i zadziwia świat swą potęgą duchową i mocą ofiary, czy ta moc, która, aby zwyciężyć, musi wpierw swoją własną pierś rozedrzeć, musi swoją własną krew duchową usączyć, musi zepsuć i zdeprawować duszę swego nauczyciela, musi zepsuć swego urzęd-

nika, musi obalić swój patryotyzm, musi odebrać pobudkę i zachętę w rozwoju nawet materyalnym przez sypanie darmo pieniędzy? Kto tu wygrywa a kto przegrywa? Gdyby na to nie umieli odpowiedzieć żyjący dlatego, że są zaślepieni, to z pewnością odpowie trybunał historyi. I może, może po latach coś jeszcze dopowie, może odnajdzie, że to, co jest duszą cywilizacyi, każdej prawdziwej kultury, siła przekonania, gotowość poświęcenia dla swojej zasady, idealizm idący na zatratę doczesnych interesów i korzyści dlatego, ażeby posiąść niewidzialne i niedotykalne dobra, że tego nieraz szukać potrzeba w sercach aż nieletnich dzieci. I może w chwili takiej właśnie walki i przełomu, słabość przesiliła się w moc, która rośnie i rośnie, urągając ślepej materyalnej sile; moc zaś walcząca z tą słabością przesiliła się w niemoc i może odkrywać będzie potomność w narodach czy państwach nieraz śledząc za śladami zepsucia i rozkładu, początki ich w takich właśnie pozornie nieznacznych i małych dla wielkiej historyi i wielkiej polityki momentach.

Modlitwa dzieci.

W balladzie poety dziatwa wyczekuje powrotu ukochanego ojca i dzień po dniu udaje się na wzgórek i tu około krzyża rozklęczona, wyciąga w modlitwie rączęta ku niebu, błagając, by P. Bóg dobry, szczęśliwie ojca w domowe zaprowadził progi. Lecz obok dziatwy czekają też na przybycie ojca tych dzieci, a bogatego kupca, ukryci w czatach złoczyńcy.

I o dziwo! Dusze ich twarde, zdałoby się obce wszelkiemu ludzkiemu uczuciu, krwią tylko grabieży syte, pod głosem modlitwy dziatek, poczynają tajać niby wyschła ziemia pod rosy kroplami. I budzi się w nich w letargu zamarłe uczucie. Rozrzewnienie nieznane opanowuje serca, czego nie zdołał w nich wzruszyć głos wewnętrzny sumienia, czego nie zdołały widma ofiar z ich ręki poległych, tego dokonywa jęk modlącego się dziecięcego serca. Bo jakaż potężna ta bezsilność uosobiona w dziecku. Lecz ileż potężniejsza, gdy modlitwa dziecięca następuje po złożonej przezeń duchowej ofierze, gdy jest przygrywką i zaprawą do ofiar nowych.

Opowiadali mi świadkowie naoczni o rozrzewniających takich faktach. Nieraz ci, co przybyli do świątyń, by w imieniu władzy rozpędzać modlące się poznańskie dzieci tuż po odsiedzianych szkolnych więzieniach, uczuli naraz udzielający się im samym prąd potężnej dziecięcej modlitwy, a taki był silny rzewnością i uczuć ulewą, że ci co przyszli te dzieci karać, głośno wołali: „Nie, to nad nasze siły“ i ocierając łzę zabłąkaną w źrenicy, w milczeniu odchodzili.

I widowiskiem dziś stają się poznańskie dzieci a widowiskiem chwały dla świata. Zjeżdżają się już tam redaktorzy wielkich zagranicznych dzienników i współpracownicy, parci ciekawą opinią i przybywają pod słomiane strzechy, by się naocznie bohaterstwu maluczkich przyjrzeć i przypatrzyć, by potem światu obwieścić, co słyszeli i na co patrzali.

A świat, który przestawał wierzyć w poświęcenie i cnoty, który zimnym krytycyzmem przejęty, to cenił, co tylko na szali ludzkich waży obliczeń, dowiaduje się naraz zdumiony, że jest i żyje idealizm gorący, podniosły, dla niewidomych dóbr poświęcający ziemskie, a uczą go tego i ukazują mu go dziesiątki tysięcy dzieci zszeregowanych w tej drugiej, osobliwszej wyprawie krzyżowej dzieci, mieszających głos ludu z głosem modlitwy i wiary.

Apostrofa do centrum.

Lecz testament śp. ks. arcybiskupa nie tylko był słowem, programem, ale i najdonioślejszym czynem. Te myśli jego nietylko zamknęły księgę jego żywota, nie tylko były źródłem i jego cierpień i jego pociech, nie tylko niewidzialną były osią jego rządów, ale nadto od jego trumny odbijają się, by żyć dalej i apostołować, by odebraną siłą natchnienia i mocą ducha żłobić przyszłość.

Nie prorokować nam przyszłości, ale urabiać ją należy w duchu instrukcyi ś. p. zmarłego. Lecz samiśmy za słabi. Oglądnijmyż się za współpomocnikami naszymi.

Jakkolwiek głos śp. ks. Stablewskiego zamarł, to jednak myśl poczęta żyje. Ma zaś ona w sobie tyle z jego miłości i pragnień, tyle z jego umysłu, że wpija się w jego duszę całą, że

przez nią acz zmarły z za grobu się wypowiada! Defunctus adhuc loquitur. Przyoblеczmyż ją w głos żywy i bądźmy jej rzecznikami.

Od osłon grobowych obraca się duch zmarłego pasterza ku swojej owczarni i ogląda się wpierw za przyjaciółmi, za obrońce swoje, wołając ku nim o pomoc i zlitowanie.

Obraca się przedewszystkiem ku zmarłym szeregom katolików niemieckich, zorganizowanym w potężny obóz polityczny; ku nim to obrócę ducha zmarłego.

Boć znamy i wiemy wszyscy, jaki olbrzymi kapitał moralny i duchowy w partyi tej spoczywa, napełniającej i dumą i chlubą świat katolicki. Znamy też i wiemy, jaki olbrzymi wpływ polityczny w swoim dzierżą ręku. Znamy też jednak i wiemy, jaka fala pokus dziś na ludzi tego stronnictwa uderza; jak próbują w nich zatrzeć granice między ideą państwa, pojętą w duchu chrześcijańskim, a między ideałem państwowym pogańskim; jak ich sumienie zmącić usiłują, każąc nazywać to taktyką polityczną, co jest podwaliną najświętszych przez nich bronionych idei; jak próbują zidentyfikować w ich przeświadczeniu odpowiedzialność za rządy z samą taktyką każdoczesnego rządu, choćby ta nawet odbiegała od myśli Bożej i idei chrześcijańskiej.

Jeżeli więc zmarłemu silne podsunę słowa, to tylko dlatego, że mierzę je i godzę w widma same pokus, a nie w ludzi, a nie w sam obóz. Do nich więc odzywa się duch zmarłego:

Obrońcie trzodę moją. Nie poprzestańcie na oświadczeniach samych, które bez włożenia na szalę całego wpływu waszego byłyby w końcu zawsze tylko umyciem piłatowskiem rąk od sprawy.

Nie oddzielajcie rzeczy, które się oddzielić na dadzą, nie mówcie: jesteśmy za nauką w ojczystym języku, ale zarazem też jesteśmy przeciw obronie ludu, zastawiającego się o tę zasadę.

Wejrzyjcie w opór ludu nie przez szkła obcej, sztywnej, bezdusznej biurokracyi: wejrzyjcie raczej okiem żywem, a dopatrzycie się, że w tej obronie nie tylko walczy zraniona sprawiedliwość. Tu w zapasy idzie miłość najczystsza i najgłębsza, najbardziej uprawniona miłość rodzicielska, zastawiająca się o duszę swych dzieci.

Ktoby więc sam nie zastawiając się za lud ten, jeszcze mu

bronił jęku i protestu jego, tenby czynem stwierdzał to, przeciwko czemu demonstrowałby słowem i zasadą, tenby więc wcielał w sobie ten sam system ucisku, przeciwko któremu oświadczałby się ustnie, ten więc nie różniłby się niczem od ciemiężycieli w swoich praktycznych poglądach, chyba jednym brakiem tej szczerości, jaką oni mają, gdyż między zasadą swą a systemem nie robią różnicy.

Albo więc lud ten wspomożcie i zasilcie, a wtedy opór tego ludu możecie uczynić zbędnym, lub też wyznawając słuszną zasadę, nie rzucajcie kamieniem potępienia na samoobronę ostatecznością podyktowaną.

Obrońcie lud mój, woła duch śp. zmarłego. Nie czyńcie zaś zależnej waszej pomocy od tego czy tamtego artykułu dziennikarskiego, wychodzącego może ze szpalt prasy polskiej, a grzeszącego przeciwko wam, choćby drażniącego was; nie czyńcie zależnem od taktyki politycznej jednej czy drugiej osobistości.

Jak ja, woła duch śp. zmarłego, zamknąłem wszystkim usta moim listem ostatnim, tak wy właśnie ujęciem się za sprawiedliwością osłabicie głosy nieprzyjazne, gdyby te były i stłumicie je. Wszak o tyle się one przyjmą, o ile wmówić potrafią obojętność z waszej strony; o tyle zaś je wmówią i ton swój podnosić będą, o ile chociażby pozory będą silniejsze; o tyle zanikną, o ile czyny wasze nawet istnienie pozorów uniemożliwią.

Lecz gdyby nawet taktyka wam nakazywała załatwianie jakich rachunków politycznych, to i wtedy jeszcze nie wolno wam jej z okazyi tej robić sprawy. Bo gdyby i zawinił przeciwko wam ten czy ów, to cóżby wam lud zawinił, lud cierpiący i o prawa swe święte walczący.

Lecz gdybyście jeszcze chcieli pójść dalej; gdybyście byli gotowi — czego nie przypuszczam — sam lud ten poświęcić dla jakich widoków ziemskich, to jeszcze oko w oko się spotkacie z zasadą sprawiedliwości niezależną od miejsca, od osób, od czasu, od tych czy owych rachub politycznych, świętą i wiekuistą. A patrzajcie, z nią się sprzęga najściślej i najnierozdzielniej sprawa Kościoła w sercach tego ludu i tego pokolenia cierpiącego, przez system cały uciemiężonego.

A że tak jest a nie inaczej, to wy jako stronnictwo poli-

tyczne macie zapisane złotemi głoskami, jakby w testamencie, przez jednego z wodzów waszych, który przemawiając przed laty właśnie w tejże samej sprawie w obronie dzieci poznańskich, w obronie wykładu religii w ojczystym języku, te pamiętne rzucił był słowa do tych, którzy system ucisku w sobie wcielają: „Wy mówicie, my chcemy germanizować, a tymczasem w gruncie waszej duszy, wy chcecie protestantyzować". A kiedy mówił te słowa, wówczas jeszcze nie było tylu kolonizatorów wybieranych prawie jedynie z zastępu ludzi innej wiary, nie wznosiło się w poznańskiej ziemi tyle świątyń obcej religii, budowanych widocznie nie tyle w interesie dusz, których najczęściej niema tam, gdzie one są wzniesione, ile raczej w interesie propagandy.

Jeżeliby nawet chciało się przypuścić, że na zdrowe i trzeźwe umysły padł jakiś mrok, jeżeliby zwolna i zwolna w tych umysłach poczęło się zaszczepiać jakieś przeświadczenie o potrzebie zgermanizowania ludu poznańskiego, jeżeliby przebłysk tych pojęć dawał się odczuwać w mowach tych, które w pierwszej części wołając o zasady Kościoła co do udzielania nauki religii w języku ojczystym, w drugiej jednak części bez skrupułu oświadczać się zdają za germanizacyą ludu; jeżeliby więc to, co ongi wspomniany przed chwilą wasz przewodnik widział intuicyą, dziś się przez propagandę i agitacyę wrogów zatarło nawet w najlepszej woli umysłach, to niechajże widok sam i kolonizatorów i świątyń obcej religii, niechaj przedewszystkiem widok duszy chłopa poznańskiego, zepsutej przez akcyę niemczenia, wszelkiej religii obojętnej, zdolnej tylko zasilić zastępy wrogów wszelakiego porządku i wszelkiej religii, niechaj ten do was przemówi, niechaj ten was oświeci i raz na zawsze tę złudę rozwieje, że nie można mówić o germanizowaniu polskiego ludu i o katolicyzmie równocześnie, że się musi wybierać pomiędzy jednym a drugim, tak, jak wybrali już dawno ci, którzy w myśl słów powyżej przytoczonych wołając przed forum opinii: chcemy germanizować, całą robotę dzisiaj tak widzialną stwierdzili, iż niemczenie jest tylko środkiem do celu t. j. do sprotestantyzowania.

Dziś więc sprawa poznańska przeszła już w tę fazę, w której nie wolno jej brać jako sprawy partykularnej, obchodzącej jedną narodowość; nie wolno jej brać tylko w widzeniu jakich

obliczeń politycznych. Stała się bowiem sprawą ogólnoludzką i ogólnokościelną. Kto jej nie broni, albo połowicznie broni, ten tem samem zdradza samą sprawiedliwość i zdradza sam Kościół.

Jeśli już na głosy powołuję się z grobu, to zasilę wołanie ś. p. arcypasterza wymówną tradycyą dzisiejszych niemieckich, katolickich stronnictw.

Z trumien Windhorstów i Malinbrogów padają słowa: Myśmy ojcowi wasi duchowni, wyście dzieci nasze. Wyście odpowiedzialni za puściznę wam przekazaną, za hasła sprawiedliwości i obrony Kościoła, które były kolebką wielkiej katolickiej organizacyi i znaczyły rysy fizyognomii potężnego zbiorowego ciała. Mogą się zmienić warunki, może nawet z odmianą stosunków odmienić się i taktyka, ale nigdy do tyla, by rysy ojców zatarły się w dzieciach, któreby w miejsce sztandaru zapisanego hasłem „za wolność i sprawiedliwość“, choćby przeciw wszystkim ziemskim interesom, próbowały postawić kupiecki rachunek, gotowy dobijać targu o węgieł sam i o kolebkę stronnictwa.

Czyż więc nadużywam słów zmarłych, jeśli się poważam głos im podsuwać, wyście odpowiedzialni za wielkie tradycye katolickie?

Lecz w myśl pogrobowego rozgoworu, pociągnę dalsze wnioski. Wyście odpowiedzialni przed Kościołem i przed katolickimi ludami za ideę sprawiedliwości, wam zwierzoną. Wyście odpowiedzialni za lud ten polski a tak wierny wierze, gdyby ten w poczuciu najboleśniejszej krzywdy ku wam wyciągając ręce po ratunek, odprawiony z niczem, musiałby rzec sobie: tu gdzie miałem prawo liczyć na pomoc, tu jej nie znalazłem. Wyście odpowiedzialni za zawód, za żal, za ból, za rozpacz tego ludu, ale wyście przedewszystkiem odpowiedzialni za zawód jego na samej katolickiej idei sprawiedliwości, o ile tej on w stronnictwie katolickiem miał prawo poszukiwać.

Wyście odpowiedzialni dalej za pokusy, pukające do serca tego ludu, za podszepty głosów coraz to w tonie swoim namiętniejszych a Kościoła wrogów, którzy szyderczo was okazując, rzeką ludowi: „Oto wasi obrońcy! którzy choć najniesprawiedliwiej identyfikując polityczną partyę z samym Kościołem, przez zręczne sofizmaty będą usiłowali niechęć tego ludu ku wierze jego prze-

rzucić: którzy następnie wołając: „Ci was zdradzili“! narzucą się ludowi temu sami za obrońców.

Wyście odpowiedzialni za każde obniżenie się, czy zawiedzenie się na ludziach, reprezentujących ideał sprawiedliwości świata całego, wobec przyjaciół i nieprzyjaciół Bożej sprawy i Bożego królestwa na ziemi.

Lecz co jeszcze, wyście odpowiedzialni za samo państwo i za jego moralne i duchowe losy. Opatrzność was im położyła, byście całe jego podłoże duchowe, oparte o żelazną zasadę: „siła przed prawem“ przemienili i podnieśli ku chrześcijańskiemu ideałowi i chrześcijańskiej kulturze, by więc te wszystkie deklamacye o chrześcijańskiej kulturze, którym cała rzeczywistość zaprzecza, z dziedziny złudy przeszczepić w krainę rzeczywistości.

Lecz biada wam, gdybyście głosom syrenim dawali się uwieść; gdybyście za jedno wzięli ideę państwową z każdoczesną taktyką tych, co ją przedstawiają; gdybyście zamiast być lekarzami z posłannictwa Opatrzności, dawali sobie samym zastrzyknąć chorobę.

Odpowiedzialność za rządy nie stwierdza się wysługiwaniem się rządzącym, ale przedewszystkiem strzeżeniem wielkich wytycznych ideałów rządów. Poczucie odpowiedzialności pierwszej byłoby poczuciem służalczem; poczucie drugie poczuciem mężów stanu o ideałach chrześcijańskich. Wszakże mówiąc do was tylko do tego ostatniego poczucia apelować można.

Nic tu nie wchodzi i nie miesza się do waszych politycznych taktyk, ale biorąc nawet wzgląd na ogólne wytyczne taktyki obecnej, jeszcze zauważyć się musi, że co innego jest przejście z bezwzględnej opozycyi do popierania rządów, a co innego zamienienie opozycyi w zidentyfikowanie się z tem wszystkiem, co jakiemuś rządowi na ziemi szkodę lub korzyść przynieść może.

A jeśli zjednoczenie się partyi politycznych idzie tak daleko, że nawet tam popiera się rządzących, gdzie tych ostatnich korzyści domiemane są w konflikcie ze sprawiedliwością, tam miasto coby, którzy dzierżą swoimi wpływami ważki u szali w swem ręku, ku sobie i ku swym wyżynom podnosili rządzących, raczej sami wtrącani zostają w wir niebezpieczny. Tam, gdzie korzyść rządowa w imię nowoczesnego bóstwa, nazwanego „die Staats-

raison", rozgrzesza niesprawiedliwość i gwałt i gdzie bóstwu temu poświęca się w ofierze najdroższe ideały ludów; gdzie się wydziera dzieci z domu rodzicielskiego i oddaje do domu poprawy za to jedno tylko, że się poważyły do Boga w swoim modlić się języku, gdzie targając się na najświętsze prawa rodziny, Kościoła, łamie się zarazem własne uroczyste zobowiązania—bo wszakże ludu polskiego nie podbito, lecz otrzymano go od Europy w opiekę w zamian za pogwarantowanie na wiedeńskim kongresie w r. 1815 swobód mowy ojczystej i narodowości—łamie się przedewszystkiem samo prawo natury, strzegące egzystencyi materyalnej i moralnej ludów depce się poczucie ludzkości, które woła po wszystkie czasy i po wszystkie wieki: „zostawcie im wolność na ich własnej ziemi; jaką się zostawia skazańcom nawet i przestępcom; zostawcie wolność, swobodę dzieciom Bożym wołania dziecięcem uczuciem w ojczystej odbić się dającem mowie: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech".

Lecz odpowiedzialne jest stronnictwo katolickie i samo za siebie.

Sprawa dzieci poznańskich weszła we wszytkie pory podstawowych ideałów. Nie można jej zepchnąć do roli sprawy prywatnej albo przejściowej. Cały świat o niej dziś mówi, cały świat ją dziś roztrząsa, bo drgnęły w niej struny ogólno ludzkie. Cały też świat rozbiera ją nie ze stanowiska, taktyki politycznej ale zasadniczego stanowiska dopatrując w poszczególnym objawie wcielenie całego systemu.

Tem samem już sprawa ta waży na szali tych stronnictw, które w niej, chcą czy nie chcą, współdziałać muszą. Współdziała się zaś nie tylko czynem, ale i opuszczeniem czynu. Nie masz dwu etyk i dwu kategoryi sumień, prywatnego i publicznego. Grzech opuszczenia obciąża zarówno sumienie zbiorowe, jak obciąża sumienie jednostki.

Grzech zaś opuszczenia, który nastąpił tuż po jasno wygłoszonej zasadzie, może być nawet cięższy u tych, którzy mają świadomość, aniżeli grzech uczynków tych, których namiętność zaślepiła.

. . . .

W balladzie hiszpańskiej rycerz maurytański Almanzor walkę

zamienił na przymierze i brata się z swym chrześcijańskim wrogiem, wodzem Hiszpanów i jego narodem. Braterstwo przypieczętowuje serdecznym uściskiem; lecz uścisk sączył w sobie jad trucizny. Przebiegły wódz Maurów, czując w własnem ciele rozkład zarazy, chce ją udzielić wrogowi, udziela w pocałunku i zabija go.

. . . .

Lecz nie chcę smutnych snuć obrazów przyszłości.

Wysnuwszy głosy z ducha tradycyi, z ducha zgasłego arcypasterza, dorzucę głos swój, lecz jako głos nadziei.

Gdyby nawet potężne stronnictwa ośliznęły się po drodze spadzistej osądzą się same i nawrócą na ścieżki swoje przez opatrzną rękę Bożą i przez ich ojców narysowaną. Wszak to z ich zastępów słyszeliśmy niedawno głos rozlegający się szeroko a piętnujący śmiało system ucisku, stosowany względem barbarzyńskich ludów. Głos taki to świadectwo żywotnych soków duchowego ciała. Głos taki to świadectwo także chrześcijańskich ideałów, bo wołał ów mówca: „Nie pozwolimy na nic, co egzystencyi tych ludów zagraża. Chcemy je podnieść raczej do wyżyn chrześcijańskiej kultury“.

I jakżeby tu miejsca nie było dla wielkiej bogatej nadziei?

Mieliżby ci, co myślą o ludach za morzami, zapomnieć ludu, co w ich własne wrośnięty jest ciało? Mieliżby ci, co marzą o sprawiedliwości dla obcych, sprzeniewierzyć się względem swoich? Mieliżby ci, którzy widzą swe w tem posłannictwo, by ludom nieznającym Boga nieść znajomość Chrystusa, poprzedzając wymiarem sprawiedliwości, równocześnie odtrącać od siebie lud tak wierzący i tak Chrystusowi oddany, jakim jest lud poznański? Nie—w to wierzyć nie podobna. Otrzeźwieją oni, gdyby byli pod wpływem niebezpiecznych uścisków; oprą się tym czynnikom, które do nich należąc, grozićby mogły rozwodnieniem ich ideałów i zamienianiem zasady na kupczenie lub frymarczenie. Oprą się chęci budowania wielkości państwa na ideale pogańskim, na krwi i łzach dziecinnych. Raczej przerzedzą swe szeregi, aniżeli ujmę uczynią swej duchowej sile, raczej stoczą walkę w sobie, niżby ją mieli staczać przeciw sobie, zmogą się nad niemoc i przesilenie zwyciężą

Zakończenie.

Lecz w jakiekolwiek kształty oblecze się pomoc ludzka, ufać nam trzeba i oczekiwać pomocy Bożej.

Od trumny ś.p. zmarłego obróćmy wejrzenie nasze ku niebu.

Wielkie i ciężkie pokusy zsyła Bóg na tych, którym wiele zaufał, bo nad miarę nie kusi ni ludzi ni narodów. Historya rozwoju Księstwa Poznańskiego stwierdza tę prawdę. Po każdem wielkiem przejściu, a było ich tyle, wychodziło Księstwo z nich tylko jędrniejsze duchową i moralną siłą. Przejścia kulturkampfu zadzierzgnęły tylko silniej węzły między dworem a chatą. Polityka eksterminacyjna kolonizacyi bodaj czy nie wzmocniła nawet materyalnie ludu.

Dzisiejsze przejścia objawiły nam i światu tyle żywotności, tyle kapitału moralnego i duchowego w ludzie polskim, że tylko samo ich ukazanie już warte wszystkich przejść i katuszy.

Bóg był ze swym ludem; jest z nim i z nim będzie.

My zaś módlmy się.

Z modlitwą za duszę zmarłego arcypasterza łączmy modlitwy za uciśnionym Kościołem i ludem uciemiężonym. Módlmy się, by lud ten i społeczeństwo całe zapał kojarzył z wytrwałością, obronę ze zwalczaniem w sobie nienawiści, męstwo z ufnością w siły Boże, energię z przezornością i umiarkowaniem. By tak oczyszczony cierpieniem a własną duchową pracą, wciąż się wyrabiający, przez krzyż szedł ku chwale.

Doniosłe zagadnienia społeczne obecnych czasów

Wilhelm Emanuel Ketteler—Biskup Moguncki, ur. 25 gr. 1811 r. um. 13 lip. 1877 r.

o

V.

Pojęcie chrześcijańskie o małżeństwie i rodzinie.

(Dokończenie).

Skoro Chrystus Pan żąda czystej, silnej i ofiarnej miłości i wierności w związkach małżeńskich, wtedy dusza ludzka musi też przyoblec się w taką piękność, wyższość i dobroć, aby tej mi-

łości godną była. Przedewszystkiem zadaniem chrześcijaństwa, było wywyższenie godności kobiety i wyrwania jej z poniżenia, w jakie ją pogaństwo pogrążyło. Jeżeli mężczyzna ma spełnić przykazanie dane już Apostołom: *Mężowie miłujcie żony wasze, jako Chrystus miłował Kościół,* wtedy trzeba przekształcić kobietę. Miłość niema być kłamstwem ale prawdą, i musi mieć za przymiot prawdę! Tego dokazało chrześcijaństwo nie tylko swą nauką: że człowiek jest obrazem Boga, ale, że nadał kobiecie duchowe piękno, czystość i wyższość, która obcą była dla pogan. Godność kobiety zawartą i ugruntowaną jest w chrześcijanizmie; im wierniejszą jest ona religii, tem wyższy wzbudza szacunek, im bezbożniejszą, tem głębiej upada!

Pogaństwo wielbić nam każe swych uczonych mężów, bojowników, wodzów, ale nigdy nie wskazało nam kobiety jaśniejącej cnotami, bo taką dać nam może jedynie chrześcijanizm. Przypisują poniżenie kobiety i złe jej traktowanie w czasach pogańskich nieokrzesaniu i surowości obyczajów, które z oświatą musiałoby samo przez się zaniknąć. Ale tak nie jest, drodzy bracia, bo prawdziwa przyczyna i powód tego traktowania, zawarty jest w upadku kobiety po za chrześcijaństwem. Surowo karano w narodach pogańskich upadek kobiety, ale to powodowało jeszcze większe jej poniżenie. Mężowi nie wolno było szanować kobiety, która zbłądziła. I tak było, aż do przyjścia Chrystusa P. na ziemię.

W początkach rozwoju chrześcijaństwa napotykamy niewiastę, do której Kościół stosuje pieśń proroczą: *Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a niemasz w Tobie zmazy* [1]), i słowa Archanioła: *Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami* [2]). Przeczysta Dziewica Marya łączy w sobie całą piękność i godność niewieścią, a tak wielkie światło czystości rozlewa na ród niewieści, że nawet występek, napotkawszy to przedziwne światło z bojaźnią się cofa i swego upadku się wstydzi! Marya od początku chrześcijaństwa prawdziwym jest wzorem chrześcijańskiej niewiasty. Od czystej i niepokalanej Maryi bierze początek duch najczystszej niewinności

---

[1]) Pieśń nad p. IV, 7. [2]) Łuk. I, 28.

i wstydliwości, która zdobi czoła chrześcijańskich dziewic więcej niż perły i złoto; Marya udzieliła niewieście chrześcijańskiej tego ducha pokory, który zwraca jej wzrok ku domowemu ognisku, który ją w walce wspiera, dozwala poświęcać się z nieograniczoną miłością, zaprzec się siebie, stać się przystanią pokoju, radości, błogosławieństwa w domowem zaciszu.

Z chwilą, gdy niewiasta zaniecha tych dwóch obowiązków, popadnie mniej lub więcej w toż samo poniżenie i niesławę, jaka była jej udziałem w pogaństwie. Godność kobieca tak ściśle zespolona jest z temi cnotami, że nie sądzę, aby mężczyzna mógł uszanować kobietę, zaniedbującą te cnoty. I tutaj wrogowie chrześcijaństwa i Kościoła muszą nam przyznać słuszność. Spytaj najgorszego człowieka, jaką pragnie mieć matkę lub siostrę, a wybierze na matkę niewiastę pełną cnót chrześcijańskich, a dziewicę na siostrę. O gdyby zechciały wszystkie młode niewiasty i panny, uznać te prawdę i nie brały pozornego szacunku i miłości rozpustnika za szczerą prawdę! A więc powtarzam raz jeszcze: jedynie chrześcijańską niewiastą obdarzoną cnotami chrześcijańskiemi, może mężczyzna szanować i prawdziwie miłować, próżną i niemoralną kobietą w duszy musi pogardzać.

Taką być powinna chrześcijańska niewiasta, takim też być musi chrześcijański związek małżeński. To są bowiem żywioły chrześcijańskiej rodziny, owego wzniosłego zakładu wychowawczego ludzkości, owego uświęconego związku, który należycie zastosowany, tyle błogosławieństwa, pociechy i radości sercu ludzkiemu przynosi. Ludziom, którzy nie zaznali wielkości błogosławieństwa Bożego, spoczywającego na rodzinach chrześcijańskich, trudno pojąć je i zrozumieć. Chrześcijańska rodzina jest naprzód wychowawczynią człowieka, a matka pierwsze w niej zajmuje stanowisko. Jednem z większych dobrodziejstw, jakie Bóg dał człowiekowi, to bez wątpienia obdarzenie go prawdziwie chrześcijańską matką. Kładę nacisk, nie fałszywie czułej miłującej matki, bo jeśli matka duchem świata jest przejęta, wtedy jej miłość, będzie dziecku nie pożytkiem lecz zgubą. Lecz z wszelkich darów Bożych chrześcijańska matka jest darem najwyższym. Gdy słyszę wygłaszane zdania, oceniające szczęście dzia-

tek według wielkości bogactw ich rodziców, drżę z oburzenia. Wielce nieszczęśliwe nazwać się może dziecię, posiadające niechrześcijańską, niewierzącą i niecnotliwą matkę, chociażby w złoto i purpury zdobiła jego ciało; w zamian błogosławione niech będzie dziecię, posiadające prawdziwy skarb w matce chrześcijance chociażby je okrywała tylko w łachmany od kolebki do grobu.

Powtarzam słowa wielkiego znawcy dusz ludzkich, że wychowanie matczyne kończy się z szóstym rokiem życia dziecka. Instynkta budzące się w późniejszych latach, są po części wynikiem pierwszych zasad rzuconych w serce dziecka ręką matczyną. Wrażenia i nauki wpojone w zaraniu życia dziecinie o wrażliwej duszyczce, stają się u niego drugą naturą i nie zacierają swego piętna. Uwidocznia się nam ów niesmaczny, nowoczesny prąd systemu wychowawczego, który zaznacza, że człowiek sam się rozwijać i uszlachetniać powinien. Wobec podobnych zapatrywań, trzebaby pokarm matki odjąć od ust dziecka, trzebaby miłość matczyną wyrwać z jej piersi, trzebaby dziecię samopas sobie zostawić; inaczej, nigdy nie uzyskają spełnienia swych życzeń. Drodzy bracia, ludzie, którzy byli filarami i założycielami szczęśliwych pokoleń, czerpali w sercu chrześcijańskich matek siłę do swych walecznych czynów. To też słusznie do wszystkich dobrych matek stosują się słowa Pana: *A ktoby zgorszył jednego z tych, którzy mi wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej* [3]. Żadne zgorszenie świata nie może iść w porównanie ze zgorszeniem, jakie czyni w sercu dziecka zła matka. One jako konary grzechu i zepsucia wnikają w soki żywotne pnia drzewa, i nadają mu kierunek. Kto brał czynny udział w wychowaniu dziatek, a nie kieruje się jedynie teoryą, ten przyzna mi słuszność. Od czasu gdy powierzoną mi została troska duszpasterstwa, usiłowałem w sercu dziatek, posiadających złe matki, wzbudzić najlepsze skłonności, ale niestety nie miałem jeszcze tej pociechy aby uwolnić choć jedno ze złego wpływu wychowania jakiego w domu doznało. Biada światu posiadającemu niechrześcijańskie matki: bo to największe zło, na które cierpimy! One przykła-

---

[3]) Mat. XVIII, 6.

dają topór do pnia drzewa; ścierają puszek z wrażliwej duszyczki dziecięcej napełniając ją duchem świata niewiarą, samolubstwem, nieskromnością, aby kwiaty ręką Bożą zasadzone, Krwią Chrystusową okupione, zanikły i zwiędły.

Jeżeli trucizną dla duszy dziecka, jest wpływ niechrześcijańskiej matki, chociaż wyznawczynią Chrystusa się być mianuje, tak znów ożywczą rosą błogosławieństwa Bożego są zarodki dobrej, a pobożnej matki, która wszczepia w serce dzieciny. Chociaż grób ciemny kryje już jej zwłoki a syn miotany nawałnicą pokus życia, chyli się do upadku i zdaje się ginąć w toni zepsucia, obraz dobrej matki z wszelkiemi upomnieniami, ukaże się jego wyobraźni i zwróci go na drogę cnoty i wiary. Kto poznał chrześcijaństwo i cnoty w niem zawarte, kto poznał prawdę wewnętrzną, czystość, miłość do najwyższego zdolną poświęcenia w życiu chrześcijańskiej matki, siostry lub żony, kto zaznał spokoju domowego ogniska, który Chrystus *swojem* spokojem zowie, tego wspomnienie to wyrwać musi z koła zepsucia, w które popadł. Kto cnocie spojrzał w oczy, ten bez niechęci i wzgardy dla samego siebie, nie może oddać się występkom, choćby go wabiły swym zwodniczym blaskiem.

Jako chrześcijańska matka wychowawczynią jest dzieci, tak jest zarazem z córką, wychowawczynią męża i ojca. Gdy serce męża w styczności ze światem przejmie się duchem niewiary, występku, wtedy błogosławieństwem jest dla niego, jeżeli go Bóg obdarzy pobożną żonę, pobożną córką. Przyjdzie czas, gdy świat się od niego oddali, choćby on pragnął z nimi nadal przestawać. Może długoletnie cierpienia poprzedzą to zerwanie; ale gdy dobra żona i córka staną u jego łoża, i niewyczerpaną miłością i poświęceniem dadzą mu wzór Bożej siły i mocy, wtedy do serca jego powróci Chrystus zaginiony.

Z tego co powiedziałem, jasno się przedstawia wysokie posłannictwo związku małżeńskiego i jego łączność z Chrystusem i Kościołem; uwidocznia się wpływ małżonków na życie społeczne narodu. Ponieważ rodzina wychowuje jednostki, jest więc najważniejszym czynnikiem w organizmie społeczeństwa. W rodzinie uczy się człowiek używać wolności, zwyciężać nadużycia, rodzina pobudza go do uznania się za pożytecznego

członka w rodzinie, a przez to i w narodzie. Jako rządy namiestnika poznać po jego organizacyi i dobrobycie w kraju, tak i moralne życie rodzin chrześcijańskich staje się podwaliną społeczeństwa. Ponieważ chrześcijanizm umie stworzyć rodzinę z poczuciem wyższych obowiązków i ideałów, dlatego też jest rozsadnikiem najwyższego ładu w społeczeństwie.

Wypada mi jeszcze wskazać, jak wielkie wyłomy utworzyła niewiara w stosunkach życiowych, i jak zachwiane a nawet częściowo zniszczone zostało ognisko domowe w narodzie naszym. Lecz to nie jest temat dający się ująć w ciasne szranki kazalnicy. Szacunek dla domu Bożego zakazuje mi wskazywać na spusztoszenie, które całkowita lub częściowa bezbożność wytworzyła w rodzinie i małżeństwie; jak zniweczyła ideał chrześcijaństwa, przyczyniła się do zaniku miłości i wierności małżeńskiej, jak dzisiejsze niewiasty zatracają klejnot chrześcijański jakim jest czystość i pokora serca, jak zmieniło się życie rodzinne, a zgoda i pokój nazawsze zniknął.

Odwracam wzrok mój od tego strasznego obrazu, wystarczy powtórzyć, że niewiara odważyła się targnąć już na małżeństwo zwiąc je nadużyciem, i rozpoczęła cały potok obyczajowego zepsucia wylewać na społeczeństwo. Skoro pierwsze bezbożne nauki o wolności i przeznaczeniu człowieka rozdwoiły ten główny filar społeczny, to wtargną one w wewnętrzne podwaliny gmachu, a złe wyziewy trucizny zburzą go, pozostawiając jedynie zgliszcza i popioły.

Spełniłem me zadanie, drodzy bracia, o ile słabe me siły dozwalały. Wstrząsnięto posadami porządku i ładu społecznego, żadna zewnętrzna pomoc, żadna forma, żadna siła ziemi nie jest go wstanie umocnić i utrwalić. Jeżeli Bóg domu nie zbuduje, napróżno silą się budownicy, aby go wykończyć. Jeżeli Chrystus Pan nie założy fundamentów, wszystko wniwecz się obróci. W Chrystusie Panu tylko ratunek, w powrocie do żywej wiary Chrystusa i Jego Kościoła możemy zapobiedz zagładzie społecznego rachunku. Nie miałem zamiaru was straszyć, starałem się tylko z wolą najlepszą całą prawdę wykazać. Celem naszych rozmyślań było poznanie i zbadanie społecznego położenia w jakiem się znajdujemy. Bezbożność i niewiara zdają mi się być jedynem źródłem całego upadku, a wiara w Chrystusa i Kościół katolicki jedynym środkiem ratunku!

SKARBCZYK KAZNODZIEJSKI.

NABOŻEŃSTWO NA MIESIĄC MAJ.

DZIEŃ IX.

Czcimy Maryę, bo jest Pośredniczką naszą.

Jeżeli dwóch ludzi nie może się porozumieć i pogodzić, biorą sobie pośrednika bezstronnego, rozumnego, który po wysłuchaniu zobopólnych żalów i skarg, godzi ich i spokój przywraca. Jeżeli błądzimy i ściągamy na siebie gniew przełożonych lub rodziców, chętnie widzimy, gdy kto wpływowy wstawia się za nami i prosi o przebaczenie lub złagodzenie kary. Takim pośrednikiem między Bogiem a ludźmi był Zbawiciel. Grzech obraził dobrotliwego Ojca, sprowadził na ludzi karę przez odjęcie łaski Bożej i przez śmierć doczesną i wieczną. Rodzaj ludzki popadł w stan rozpaczliwy, okazał się bezradny, bezsilny, podobny do owego dłużnika z Ewangelii, który nie mógł spłacić długu dziesięciu tysięcy talentów. Na widok nędzy ludzkiej ulitowało się Słowo Przedwieczne: Jezus staje się pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. *Bo jeden Bóg, jeden i Pośrednik Boga i ludzi, Człowiek Chrystus Jezus* [1]). Jezus staje się Pośrednikiem N. Zakonu: *żeby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym testamentem obietnicę wzięli, którzy wezwani są wiecznego dziedzictwa* [2]). Jakże wiele zdziałał Jezus swem pośrednictwem! Jemu zawdzięczamy, że znów wołać możemy „Abba“—„Ojcze“; że nam P. Bóg odpuszcza grzech pierworodny i grzechy przez nas popełnione, gdy pokutą i żalem dusze nasze obmywamy we krwi Baranka.

---

1) 1 Tym. II, 5. 2) Żyd. IX, 15.

Zbawicielowi zawdzięczamy, że śmierć nie jest tak straszną dla dusz sprawiedliwych, że pokój do serc naszych powraca, że niebo stoi nam otworem, i dozwolonem nam będzie oglądać w wieczności Oblicze Stwórcy! *Lecz Bóg, (który jest bogatym w miłosierdziu) dla zbytniej miłości swojej, którą nas miłował, i gdyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas społem w Chrystusie (którego łaską jesteście zbawieni), i wzbudził pospołu i wespółek posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie* [3]).

2) W tem samem zrozumieniu możemy Maryę Pannę *nazwać naszą Pośredniczką*, bo Ona dała *nam Pośrednika* między niebem a ziemią. Słowo odwieczne nie prędzej zstąpiło na ziemię aż Marya Panna dała zezwolenie, że stanie się Matką Bożą. Anioł pozdrawiał, oznajmiał, Marya milczała; Anioł objaśnił i Marya wyrzeka: *Niechaj mi się stanie według słowa twego* [4]). I od tej chwili Słowo staje się Człowiekiem, a Marya staje się Jego Matką. Tak więc za Maryi przyczyną przyszło odkupienie nasze. To pośrednictwo trwa dalej, bo jeszcze spoczywa Chrystus w łonie Maryi, kiedy Ona bieży do Elżbiety i Jana św. od grzechu pierworodnego oswobadza. Odkupicielem był Chrystus Pan, Pośredniczką odkupienia była Matka Boża. Pierwszymi czcicielami w stajence betleemskiej są pastuszkowie, tam znajdują Dziecię, Matkę i Opiekuna. Dziecię spoczęło na rękach Maryi, Ona przyjmuje zań pierwszy hołd składany Nowonarodzonemu. Marya przyjmuje Mędrców ze Wschodu i ułatwia im zbliżenie się do Zbawiciela. Marya Panna pośredniczy w przemienieniu wody w wino w Kanie; a po śmierci krzyżowej, znowu spoczęło Ciało Zbawcy na łonie ukochanej Matki. Ileż zmian przykrych przeszła Marya! W Betleemie widzi Jezusa jako niemowlę pełne uśmiechu i szczęścia; na Kalwaryi patrzy na boleść Jezusową i martwe Jego zwłoki. Jezus i Marya, to dwa ogniwa, których rozłączyć nie podobna.

3) Maryę zwiemy dlatego Pośredniczką *zbawienia, bo przez Nią tysiące łask spływa, które do uświęcenia naszego są konieczne.*

Kościół katolicki uczy nas, że święci wstawiają za nami do Boga, że modlitwa ich wielkie ma znaczenie u Pana, i stąd na-

---

[3]) Ef. II, 4, 6. [4]) Łuk. I, 38.

kazuje nam szukać u nich pomocy. Nauka o „Świętych obcowaniu“ oparta jest na Piśmie św. i Tradycyi. Job modlił się za swe dzieci, aby żyły w bojaźni Pańskiej i nie grzeszyły; Abraham modlił się za mieszkańców Sodomy, aby Bóg miasto zachował, jeżeli chociaż dziesięciu znajdzie się sprawiedliwych. Mojżesz modlił się za lud izraelski, aby łaskę znalazł w oczach Pana, i wysłuchaną została prośba jego. Św. Paweł pisze: *Bracia, módlcie się za nas* [5]). A św. Piotr zapewnia wiernych, że o nich ustawicznie pamięta. Jeżeli modlitwa ludzi sprawiedliwych znalazła posłuch u Boga, ileż więcej znaczenia mieć muszą prośby świętych Pańskich! Im czystsza dusza, tem bliższą jest Boga. Czyżby święci PP. oglądając Oblicze Boże, nie mieli znać potrzeb swych ziemskich braci? Czyżby nie mieli się troskać patrząc na ich walkę, nędzę i potrzeby? Św. Jan Chryzostom powiada: „Udawajmy się do świętych, szukajmy u nich opieki, prośmy, aby się za nami wstawiali do Boga“.

Nie wszyscy święci są równi w Obliczu Bożem. Najświętszą z nich jest Marya Panna, jest chwałą stworzenia. Żaden święty, żaden z Aniołów nie mogą się równać z Jej świętością. Gdybyśmy złączyli chwałę wszystkich chórów anielskich, jeszczeby ta chwała nie dosięgła świętości Matki Bożej. Marya najbliższą jest Syna Bożego i stąd Jej przyczyna jest najmożniejsza. Jest Ona Pośredniczką na drodze naszego zbawienia.

4) Świadectwa świętych i nauka katolickiego Kościoła, pouczają nas o wielkości zasług Maryi P.; Św. Bernard zwie Ją: „Kanałem żywej wody“. Cóż pomoże miastu widok obfitej wody, jeżeli łożyska rzeki w przeciwną kierują się stronę! Wtedy muszą urządzać kanały, aby wodę sprowadzać w różnych kierunkach miasta! Takim kanałem łask jest Marya, kanałem, który nigdy nie wysycha, ale wciąż nowe łaski podaje. Św. Bernardyn zwie Ją: „skarbniczką łask“. Skarbnik posiada klucze od skarbca, do niego udawać się trzeba o wsparcie. Taką skarbniczką łask Bożych, posiadającą zupełne zaufanie swego Pana, jest Matka Najświętsza. Kościół zwie Ją *Matką łaski Bożej*,

---

[5]) Tes. V, 25.

naszą Obronicielką przed Bogiem; „Bramą niebios“ przez którą przechodzić musi każda prośba grzesznika?

Są zwolennicy gry, którzy stawiają swe zasoby i przegrywają wszystko, ale prośba stawiona do Maryi Panny pewną daje wygranę. Jedno „Zdrowaś Marya“ więcej pożytku może przynieść niż kilkoletnia praca ludzka. Ileż czasu tracimy nieraz na niepotrzebne rozmowy, odwiedziny, zamiast go użyć na odmawianie Różańca, Pozdrowienia Pańskiego, krótkich rozmyślań! Zawsze z nich korzyść odniesiemy, bo każda modlitwa, każdy akt strzelisty do Najśw. Panny, przynosi nam nowe łaski.

To też dążmy do Maryi, w Niej szukajmy ucieczki w stosunkach życia i potrzebach duszy. Od Maryi zawisło zbawienie nasze.

Gdy w r. 1812 wojska Napoleońskie znalazły śmierć wśród śniegów i mrozów w głębokiej Rosyi, uderzyli Rosyanie na Szlezwig. Uboga wdowa z synem zamieszkiwała domek przed bramą do miasta wiodącą, i ta też wystawioną była na pierwsze pociski wojska. Zima była sroga, o ucieczce nie było można myśleć. Wtedy pełna rozpaczy rzuciła się na kolana i całą noc spędziła na modlitwie błagając Matkę Bożą o pomoc słowy: „Uczyń przedmurze, o Matko droga, aby zadrżał przed niem nieprzyjaciel“. Te skromne słowa modlitwy nie podobały się niezbyt pobożnemu synowi wdowy, rzekł więc z gniewem: „Jakże żądać możesz, aby Bóg dla nas okopy i mury stawiał!“ Matka objaśniła mu dobroć Maryi i Jej władzę nad Synem, a skruszony chłopiec ukląkł przy matce i powtarzał za nią słowa prośby. Nad ranem usłyszeli krzyki, bicie w dzwony, pobudki wojenne, później wszystko ucichnęło na chwilę, aby znów z większą wybuchnąć siłą. Usłyszeli huk walących się murów, jęki umierających, a gdy po kilku godzinach odważyli się wyjść przed dom, ujrzeli wał z grubej warstwy śniegu. Wał ten okalał domek, a wiatr silny naniósł go tworząc ochronny mur i to tak wysoki, że zakrył wojsku widok chaty. Wielką jest przyczyna **Matki łaski Bożej!**

DZIEŃ X.

Czcimy Maryę, bo jest możną u Boga.

Z miłości, jaka łączy Najśw. Maryę P. z Jezusem, wypływa też Jej moc i władza. Zycie jest ciężkiem zadaniem. Człowiek cel wielki ma przed sobą; istnienie nasze nie kończy się ze śmiercią, przeciwnie, śmierć jest początkiem życia wiecznego. Po śmierci dostępujemy, albo wiecznej szczęśliwości albo wiecznego potępienia. Nie od samego człowieka i nie od Boga tylko zależne jest nasze zbawienie. Człowiek o własnych siłach nic dobrego uczynić nie zdoła, Bóg zaś, bez współdziałania naszej dobrej woli, zbawić nas nie zechce. Bóg udziela nam łask, które zużytkować powinniśmy, a otrzymujemy od Boga tyle łaski, ile jej nam do zbawienia potrzeba. *Proście, a będzie wam dano* [1]). Lecz modlitwa i prośba grzeszników słabą i nędzną jest w oczach Boga, tysiące nieprzyjaciół czyha na naszą duszę, aby ją zgubić. Czyż niema dobrotliwej istoty, któraby połączyć nas chciała z Bogiem, wstawić się za nami i ubłagać przebaczenie? Czyż niema mocy, któraby zdeptała nieprzyjaciela duszy naszej i opiekę nam zapewniła? Jest nią Marya Panna, Matka Boga i Matka nasza!

1) Bóg oprócz świata widomego, stworzył świat niewidzialny, Duchy czyste, które nie mają cielesnych pragnień i potrzeb. Aniołowie doskonałymi są, przewyższają nas swą wiedzą i czystością. Stworzeni w stanie łaski, przez tęż łaskę uszlachetnieni i wywyższeni zostali. Szczęście ich było bezgraniczne, wielbili Pana złączeni z Nim węzłem najczystszej miłości. Nie wszyscy jednak wytrwali w tem szczęściu. Część aniołów zbuntowawszy się przeciw Bogu strąconą została do piekła. Szatani nienawidzą Boga, starają się zewnętrznymi środkami zaćmić Jego władzę. Pragną wydrzeć Zbawicielowi dusze ludzkie, Krwią Jego Najświętszą okupione. Szatani są także zazdrośni, nie chcą dopuścić, aby człowiek zażywał szczęścia, które sami utracili. I stąd też owe pokusy, stąd grzech, któremu człowiek ulega!

---

[1]) Mat. VII, 7.

2) Że szatan kusi człowieka, o tem wątpić nie należy! Św. Jan Apostoł nazywa go „Smokiem wielkim“ [2]). A więc smokiem potwornym, pragnącym zdławić człowieka jest szatan. Usilnie tedy walczyć musimy, aby pokonać tego możnego nieprzyjaciela duszy naszej! Św. Piotr napomina braci swych, wiernych: *Trzeźwymi bądźcie a czujcie boć przeciwnik wasz, dyabeł jako lew ryczący krąży, kogoby pożarł* [3]). Porównuje szatana z lwem zgłodniałym. Głód czyni go wściekłym, nikogo nie oszczędza, kto się doń zbliży Któż zdoła lwa pokonać? Gdy pazury swe wpija w ciało ofiary, zmiażdży swymi kłami. Według Pisma św. kusił szatan pierwszych rodziców w raju. Przybrał w tym celu postać węża, bo wąż jest obrazem fałszu. Pełen fałszu, klamstwa przystępuje do Ewy, kusi ją, bluźniąc Bogu. I zwycięstwo odnosi! Szatan kusi świątobliwego Joba okrywając ciało Jego wrzodami: *który ropę skorupą oskrobywał, siedząc na gnoju* [4]). Każdy z ludzi wystawiony jest na pokusy złego ducha. Nie łatwo nami przychodzi się bronić. Szatan starszy jest od nas, więcej doświadczony, siły jego nie słabną, ani namiętności nie starzeją. Wybiera sobie czas najdogodniejszy, zaczepia, i w chwili gdy najmniej się spodziewamy, prowadzi walkę podjazdową, ucieka, aby potem z większą jeszcze siłą uderzyć. Jeżeli na własnych siłach się oprzemy, zginąć musimy. Ale mamy możną Pośredniczkę, którą Bóg wysłucha, jest nią Marya Panna!

3) *Marya Panna możną jest!* Widzimy Ją depczącą głowę węża: *Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem Jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej* [5]). Siła i życie węża mieści się w głowie. Rozmiażdż mu głowę, a żyć przestanie. Kościół św. nazywa Maryę Pannę: „Panną możną“. Kościół uznaje zatem władzę Matki Bożej, przeciw pokusom szatana. Zwie Ją nadto: *Arką przymierza* w litanii loretańskiej. W arce przymierza przechowywano urnę z manną. Manna jest symbolem Eucharystyi św. a więc symbolem Jezusa, arka zaś symbolem Matki Bożej. Jako w arce manna zachowana była, tak w łonie Maryi znalazł

[2]) Obj. XII, 9. [3]) I Piotr V, 8. [4]) Job II, 8. [5]) Rod. III, 15.

Bóg schronienie. Arka relikwiarzem była dla Izraelitów, brano ją z sobą na wojny, gdy Jozue Jerycho zdobywa, każe mu Pan zabrać arkę z sobą: *Weźmijcie skrzynię przymierza, idźcie a obejdźcie miasto, idąc zbrojni przed skrzynią Pańską* [6]). I siódmego dnia rozpadły się mury miasta. Jerycho zostało zdobyte. Gdy przeniesiono arkę do kraju Filistynów, a oni ją ustawili jako pomnik zwycięstwa u stóp pogańskiego bożka, upadł Dagon, ich bożek, przed nią na ziemię. Tak samo upada panowanie szatana w sercach ludzkich, gdy ustawimy w niem „arkę przymierza" nowego Zakonu—Maryę Pannę.

Znaną nam jest historya Holofernesa i Judyty. Holofernes oblegał miasto, Betulję, które zrozpaczone było myślą, że otworzyć będzie trzeba nieprzyjacielowi bramy miasta. Wtedy Judyta najpiękniejsza z niewiast, udała się do obozu Holofernesa, podstępem ucięła mu głowę i powróciła ze swą zdobyczą do miasta. Betulia—to my, Holofernes to nieprzyjaciel szatan, Judyta to Marya Panna. Jako Ona zwyciężyła Holofernesa, tak Marya zwycięża moce piekielne i stąd słusznie woła św. Alfons: „Błogosławiony, kto w walce z piekłem imię Maryi ma na ustach"! W starej księdze czytamy następującą legendę: pewna rodzina posiadała ptaszka, który gwizdał i śpiewał prześlicznie „Zdrowaś Marya". Przez nieostrożność otworzono okno, a ptak korzystając ze swobody wyfrunął do lasu. Gdy usiadł na wierzchołku drzewa, ujrzał go sęp drapieżny i krążąc wokoło, blizko był już pochwycenia, naraz ptaszyna nucić poczęła piosnkę do Matki Bożej. Sęp opuścił swą zdobycz i ptaszę zostało uratowane. Uciekajmy się zawsze pod opiekuńcze skrzydła Matki Bożej. Jesteśmy słabi, bezradni, bezbronni, szatan zaś mocny i krwi żądny, przebiegły, szukający żeru! Należy nam Maryę Panną wziąć za tarczę ochronną, a Ona zdepcze potęgę szatana.

Marya Egipcyanka po życiu pełnem występku nawraca się i postanawia poprawę. W tym celu dąży do ziemi świętej, i szuka przebaczenia w miejscu, gdzie Chrystus cierpiał za grzechy ludzkie. Po drodze napotyka pielgrzymów, idzie z nimi, lecz przyszedłszy do celu pielgrzymki jakby wyższą siłą zatrzy-

[6]) Jozue VI, 6, 7.

mana, nie śmie przekroczyć progu świątyni. Naprożno chce iść dalej, jakaś wyższa siła przykuwa ją do miejsca. Któż zastępował jej drogę, kto wzbraniał wejścia do przybytku Pana? Oto czyni to szatan, ów nieprzyjaciel Boga, niechcący wypuścić swej ofiary. Upokorzona klęka w przedsionku krużganka przed obrazem Matki Bożej szepcząc: „Matko umiłowana, w imię Tego Jezusa, Syna Twego, dopomóż mnie biednej grzesznicy, która prócz Ciebie, nie zna innego ratunku"! Odmówiwszy modlitwę powstała i lekkim krokiem wstąpiła do świątyni. Później udała się na pustynię, gdzie wśród umartwienia siedmnaście lat spędziła. Żyła jeszcze lat trzydzieści, zaznając spokoju duszy sprawiedliwej, umarła śmiercią świętobliwą.

Jakież wielkie zwycięstwa nad szatanem odnoszą wierni, przez wzywanie imienia Maryi Panny, poucza św. Alfons. Św. Antoni Padewski zawdzięcza Matce Bożej zwycięstwo nad pokusami, bł. Henryk Suso i wielu innych czcicieli Matki Zbawiciela... Gdyby katolicy w chwili pokus zechcieli z ufnością zwracać się do Matki Bożej, nigdyby złemu nie ulegli. Bo jak powiada św. Antoni: „szatan ucieka na głos tego słodkiego imienia a piekło drży w swych posadach". O Maryo Panno! jakże można jesteś u Boga, nie opuszczaj i nas grzeszników, nie opuszczaj tych, którzy Cię miłują, Ciebie szukają i zbawienie swe w Tobie pokładają!

DZIEŃ XI.

Czcimy Maryę, bo jest miłościwą.

Kiedy pobożnego zakonnika pytano, który z przymiotów Bożych najwięcej go do naśladowania pobudza? Taką dał odpowiedź: „Najpiękniejszą cześć i nabożeństwo chowam dla nieskończonego miłosierdzia Bożego". Wiem, że Bóg jest doskonały, ale miłosierdzie Boże najwięcej mnie zdumiewa i do podziwu skłania. I słusznie, bo dla nas największą pociechą jest ufność w miłosierdzie Pana Boga. Odbiciem miłości Bożej, jest miłość dla Maryi Panny.

1) Marya jest uosobieniem dobroci, miłosierdzia, bo wzoruje się na Boskim swym Synu. Zbawiciel powiada: *Bóg nie posłał Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń* [1]). Jezus zgromadza około siebie wszystkich nieszczęśliwych, mówiąc im: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni a Ja was ochłodzę* [2]). Gdy uczniowie Jana przyszli do Zbawiciela pytając kim się być mianuje, rzekł im: *Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię przepowiadają* [3]). Dwóch uczniów Jezusowych rozgniewanych na miasto Samarytańskie, rzekli Zbawicielowi: *Panie, chcesz rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je* [4]). Ale Chrystus Pan gromi ich mowę: *Nie wiecie czyjego ducha jesteście?* Jakże dobrym i miłosiernym okazał się Zbawiciel! Gdy chorzy przychodzili uzdrawiał ich, smutnych pocieszał, grzesznikom pokutę czyniącym przebaczał. Mówi do Magdaleny: *Odpuszczają się tobie grzechy* [5]), *idź w pokoju;* a do paralityka: *Ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje* [6]). Każdy krok Jezusa był ku dobremu skierowany. Wszędzie pozostawiał dowody swego miłosierdzia. Był owym wielkim Samarytaninem, który ludzkość przyszedł uzdrawiać i wlał oliwę w jątrzące rany. Łagodność i miłosierdzie to cecha życia Jezusowego. Czemże jest świętość? — Podobizną Zbawiciela. Idź śladami Zbawiciela, a będziesz święty! bo Święci Pańscy to wzory Jezusa, choć nie tak doskonałe, nie tak piękne jak sam Mistrz i Pan. Miłosierdzie i odblask świętości Jezusowej posiadała Marya Panna, Matka Syna Bożego.

2) Ewangelie św. potwierdzają nam miłosierdzie i dobroć Maryi P. Chociaż nie wiele o Matce Bożej w nich napisano, ale wystarczy nam wiedzieć, że była Matką Boga, aby pojąć Jej wielkość i dobroć serca. Jako w pestce znajdujemy jądro, tak macierzyństwo Maryi kryje w sobie wszelkie cnoty i zalety Matki Bożej. Jeden tylko przykład pomnożenia wina na godach w Kanie wystarcza, aby powziąć pojęcie o dobroci Maryi P. Zakłopotanie nowożeńców z powodu braku wina, wzrusza Matkę Bożą,

---

[1]) Jan III, 17. [2]) Mat XI, 28. [3]) Mat. XI, 4. 5.
[4]) Łuk. IX 54. [5]) Łuk. VII, 48. [6]) Mat. IX, 2.

a chociaż wie, że nie nadeszła jeszcze dla Jezusa chwila czynienia cudów, udaje się z prośbą do Niego. Gdy serce miłością wzbierze to i usta milczeć nie umieją!

Łotr na krzyżu zawdzięcza swe nawrócenie modlitwie Najśw. Dziewicy, bo Ona była jako duchowa i widoma Pośredniczka między nim a Jezusem. Jeżeli Marya żyjąc na ziemi, tyle dobrego uczynić zdołała, cóż dopiero zdziałać może u tronu Boga? Czyż serce czem jest świętsze, tem będzie mniej czułe? Słusznie mówi św. Bonawentura: „wielkie było miłosierdzie Maryi dla biednych, gdy żyła na ziemi, ale stokroć większe jest gdy króluje w niebie“. „Teraz widzi lepiej naszą nędzę, i stąd więcej też posiada miłości“ mówi św. Alfons.

Wszystkie objawienia przemawiają za dobrocią i miłosierdziem Matki Bożej. Św. Jan widzi Maryę: *jako niewiastę obleczoną w słońce* [7]). Słońce jest szatą Maryi, otoczona jest jego promieniami. A czyż słońce nie jest obrazem dobroci i łagodności, czyż nie zawdzięczamy mu światła i ciepła? Św. Jan Chryzostom mówi: „Jeżeliby człowiek odstąpił dobrotliwego Boga i w bałwochwalstwo się pogrążył, to uważam za najwłaściwsze, aby słońcu cześć oddawał, bo słońce jest największym dobroczyńcą w przyrodzie. Gdyby słońce przestało ogrzewać ziemię wszelkie ustałoby tętno życia, mróz i zimno ścięłoby życie i pogrążyło je w ciemności. Słońce ogrzewa, karmi roślinność i wielki wpływ wywiera na umysł człowieka. W dniu ponurym, dżdżystym stajemy się smutni, ociężali, zniechęceni, niech tylko słonko zawita a i nam życie weselej się przedstawia. Tem słońcem ożywczem dla serca naszego, to miłosierdzie i dobroć Maryi!

Gdy Bóg postanowił wywieść z niewoli lud izraelski, rozkazał Mojżeszowi, żeby go przeprowadził do ziemi Chanaan, kraju mlekiem i miodem płynącego. Chanaan jest obrazem Maryi! Marya bowiem w duchowem zrozumieniu jest krajem mleka i miodu, krajem dobroci i miłosierdzia. Porównują Matkę Bożą z drzewem oliwnem; olej rany goi, olej daje światło w ciemnościach, olej pokarmem jest dla ludzi. Marya jest również

---

[7]) Obj. XII, 1.

owem drzewem niebieskiem, rodzącem owoce zbawienia, Ona goi rany duszy, Ona przyświeca w ciemnościach zwątpienia i rozpaczy, Ona karmi duszę gdy łaknie strawy duchowej. Drzewo stoi na polu otwartem, każdy ma do niego przystęp! Do Maryi ten wołać może, kto pragnie Jej się oddać w opiekę. Porównują Maryę P. z córką Batuela—Rebeką. Gdy stary sługa Abrahama prosił ją o wodę, aby ugasić pragnienie, zdjęła natychmiast dzban z głowy i dała mu się napić. A gdy się napił rzekła: *i wielbłądom twoim naczerpam wody, aż się wszyscy napiją* [8]. Taką jest też Marya. Będąc łaski pełną, dzieli się z nią chętnie z wszystkimi, i więcej nawet daje niż proszą. Czytamy w księdze Estery, mówi św. Alfons, że król Aswerus wydał rozkaz zamordowania wszystkich żydów w swoim kraju. Wtedy zalecił Mordocheusz, który także między skazańcami się znajdował, aby Estera wstawiła się u króla o odwołanie wyroku. Z początku obawiała się wejść do przedsionków królewskich, aby nie powiększać gniewu Aswerusa. Ale Mordocheusz zganił jej postępowanie mówiąc, że nie tylko siebie ratować winna, ale cały naród izraelski: *nie mniemaj, abyś tylko duszę twoją wyzwoliła mimo wszystkie żydy, iżeś jest w domu królewskim* [9]. Tak mówił Mordocheusz do królowej żydów, i tak nam wolno mówić do Królowej niebios—Maryi! A gdy stanęła Estera przed Aswerusem zapytał jej głosem miłości pełnym: *Czego chcesz Ester królowa? Jeśli się królowi podoba, proszę żebyś dziś przyszedł do mnie na ucztę, którą nagotowałą, daruj mi duszę moją o którą proszę i ludem moim za którym się przyczyniam.* I wysłuchaną została, bo lud izraelski odzyskał swobodę i życie. Jeżeli Aswerus z miłości darował życie ludowi żydowskiemu, jakże może Bóg odmówić prośbom umiłowanej Matki, gdy ta wstawia się za biednymi grzesznikami?

4) Czyż nie wiemy, że Marya jest *Matką naszą?* A czyż samo imię „Matki“ nie pieści duszy naszej dźwiękiem łagodności i dobroci? Czemuż tak chętnie spieszymy do Matki w naszych troskach ziemskich? Czemuż wzywamy Imienia Najśw. Panienki od zarania naszej młodości. Bo wiara nasza mówi nam, że

---

[8]) Rod. XXIV, 17. [9]) Est. IV, 13.

znajdziemy w Matce Bożej—Matkę miłosierdzia i łaski. Kościół katolicki niewyczerpany jest w wystawianiu dobroci Maryi P. Wspomnijmy tu tylko krótką lecz wymowną modlitwę: „Pomnij o najmiłosierniejsza Panno Maryo, że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek wzywający Twej pomocy od Ciebie został opuszczony". Albo modlitwę: „Bądź pozdrowiona o Królowo, Matko miłosierdzia... O słodka, o dobra, o miłościwa Maryo Panno"! Św. Bernard mówi: Przejrzyj wszystkie serca ludzi, a jeśli znajdziesz brak nad niemi czułości i opieki Matki Bożej, wtedy dopiero przestań Jej ufać i do Niej się udawać. Lecz gdy w Maryi znajdziesz jedynie źródło łask i miłosierdzia, wtedy dzięki składaj Temu, który cię obdarzył tak potężną Pośredniczką" [10]). A na innem miejscu mówi: „Marya P. stała się zaprawdę wszystkim—*wszystkiem*, Ona otwiera swe łono miłosierdzia, przez Nią więźniowie otrzymują wolność, chorzy uzdrowienie, smutni pociechę, grzesznicy przebaczenie, sprawiedliwi łaskę, aniołowie radość [11])!"

Jak wielką jest dobroć i opieka Najśw. Maryi P. dowodzi następujący fakt. Kilkanaście lat temu w pewnej fabryce nastąpił wybuch gazu. Trzy osoby zostały zabite, a siedmnaście ranionych, z tych trzy jeszcze w tym samym dniu zakończyły życie. Na majowe nabożeństwo do kościoła parafialnego przyszła dziewczyna i zanosząc się od płaczu, złożyła u stóp Ołtarza Maryi Panny wiązankę kwiatów. Zapytana o powód swego smutku odrzekła: Państwo u których służę, wysłali mnie dziś rano do fabryki, która uległa nieszczęściu. Przechodząc około kościoła, przyszła mi myśl wstąpienia do świątyni. Gdym dłużej zostawała w kościele i odmawiałam „Zdrowaś Marya", usłyszałam straszliwy łoskot rozpadających się budynków fabrycznych. Gdybym nie była się zatrzymała w kościele, byłabym uległa nieszczęściu". Dobroć Maryi pociągnęła ją ku sobie, osłoniła i uratowała od śmierci.

Idźmy do Maryi Panny, powierzmy Jej troski nasze, ufajmy tej Matce miłościwej, a kto Bogu i Maryi zaufa, ten zginąć nie może!..

---

[10]) Sermo de 12 stellis.

[11]) Sermo in Dom. infra, octavam Assumptionis.

DZIEŃ XII.

O czci dziecięcej Matki Bożej.

Dziatki ulubieńcami są Jezusa. Bo Jezus choć miłościwy dla wszystkich, szczególną otaczał opieką ubogich, opuszczonych, niemocą złożonych i dziatki. Zwią Go przyjacielem dziatwy, gdyż chętnie wśród nich przebywał, błogosławił, a szczebiot maluczkich był dla Niego odpoczynkiem po znojnej pracy. Gdy uczniowie nie chcieli dopuścić matek z dziećmi do Chrystusa Pana, tłumacząc im, że Pan Jezus zbyt już jest strudzony, skarcił ich Zbawiciel słowy: *Zaniechajcie dziatek a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie: albowiem takowych jest królestwo niebieskie* [1]). Jezus przychodzi na świat jako wątłe niemowlę, wzrasta i pomnaża się w mądrości. Jezus umiłował dziecięcą prostotę, zwraca się nawet do dorosłych napominając, aby dziećmi się stali. Na zapytanie uczniów: *Kto mniemasz większym jest w królestwie niebieskiem?* wezwał Jezus dziecię i postawił je w pośrodku ich mówiąc: *Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego, ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem* [2]).

Zachowanie nasze wobec Boga nosić musi cechę prostoty dziecka. Bóg jest naszym Ojcem, nie jest nielitościwym panem, który gnębi swych poddanych, ale Dobrotliwym Ojcem. Rozważając przymioty Maryi Panny, musimy zwrócić uwagę i na Jej dziecięcą prostotę.

1) Dziecię obawia się wszelkiej rozłąki z Matką. Jakże się niewymownie smuci, płacze i tęskni, gdy matka się oddali. Z chwilą gdy matka tulić je zacznie do swej piersi, uspokaja się i usta do uśmiechu składa. Rozłąka z Maryą Panną stokroć jest dla nas gorszą. Bez Jej mądrej opieki bylibyśmy sierotami, pozbawieni łaski Bożej, pośrednictwa i Jej miłości. Jeżeli rozłączamy się z Matką Najśw. to tylko z własnej naszej winy. Często ta łączność nie od razu bywa zerwaną; krok za krokiem, chwila za chwilą powoduje zobojętnienie nasze, brak

[1]) Mat. XIX. 14. [2]) Mat. XVIII. 1, 4.

miłości i ufności, i taka rozłąka jest najgorsza i najuporczywsza. Ale czyż my katolicy, polacy, którzy setki łask codziennie od Maryi odbieraliśmy i odbieramy, moglibyśmy ostudzić się w świętym zapale czczenia i miłowania Królowej Polski?

2) Dziecię nie wstydzi się swej matki. Choćby matka była najbiedniejszą, opuszczoną, schorowaną, niewidomą, to dla dziecka zawsze będzie równie drogą i miłą! Wskaż dziecku bogatą w klejnoty i drogie szaty księżnę, obok matki w łachmanach, do kogoż pobiegnie, kogo ucałuje? Nie olśnią dziecka drogie stroje, ono pobiegnie do matki ukochanej i zarzuci rączyny wokoło jej głowy, szepcąc słowa miłości. Jako więc dziecię ziemskie nie zapiera się rodzicielki swej, tak my nie możemy się zapierać Matki Bożej! Marya dobrą jest Matką, możną i uwielbioną przez niebo Królową; słodką jest dla duszy Jej opieka i miłosierną ręka, którą nas prowadzi. Pozostańmy chętnie z tą dobrą Panią, nie opuszczajmy płaszcza Jej opieki, bądźmy szczęśliwi, że nas przyciska do niepokalanego Swego Serca. Jeżeli chętnie z Maryą Panną przebywamy, musimy też chętnie modlić się do Niej, szukać środków, które nam Kościół tak obficie podaje, aby uczcić należycie Matkę Syna Bożego. Stawiajmy Jej obrazy lub figury w mieszkaniach naszych, odmawiajmy chętnie Różańce. Wyznajmy cześć do Najśw. Panny przez branie udziału w pielgrzymkach i przystępowaniu w dniu Jej świąt do Sakramentów śś. Pamiętajmy, że Matka Boża tak samo sądzi jak Zbawiciel: kto Ją wyzna przed ludźmi za tym Ona wstawi się u Syna, a kto Nią gardzi, Jej się wstydzi przed ludźmi, tym Ona też wzgardzi w godzinę śmierci. Zbawiciel powiada: *Wszelki tedy, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [3]). Marya pośredniczką naszą będzie u Syna, jeżeli tu należycie Ją uczcimy: modlitwą i życiem pobożnem.

3) Dziecię rozmawia chętnie z matką. Wszelkie drobnostki, które uwagę dziecka przykuwają, opowiada dziecię matce, wszelką radość, wszelki smutek z nią dzieli, wszelkie życzenia objawia. A co czyni matka? Słucha uważnie, cieszy

---

[3]) Mat. X, 32.

się, chwali dobre zamiary, i karci łagodnemi słowy wykroczenia młodości i niedoświadczenia. Bo mątka całą duszą miłuje maleństwo swe, na naiwne nieraz pytania umie dać piękną i stosowną odpowiedź podyktowaną miłością serca. I tak stopniowo rozwija matka umysł dzieciny, opowiada jej o Bogu, o Aniele Stróżu, Jezusie, o Maryi, pastuszkach betleemskich, odkupieniu naszem ceną męki Jezusowej, a dziecię z wzrokiem utkwionym w matkę, słucha pilnie i niemą już cześć oddaje Bogu i Maryi.

Rozmawiajmy często z Matką niebieską, pamiętajmy, że nigdy nie będziemy niechętnie słuchani. Marya czeka na nas, tęskni za nami, cieszy się ze słów naszych. Powiedzmy tej dobrej Matcec o czynić zamierzamy, dokąd pójść chcemy, powierzmy Jej nasze prace, cierpienia, odkryjmy nasze bóle tej Lekarce stroskanych! Pytajmy o radę w zwątpieniu, o oświecenie w trudnych sprawach, oznajmijmy Jej radości nasze, dziękujmy za pomoc udzieloną. Gdy modlić się nam trudno, pytajmy tej dobrej Matki o powód, gdy z oziębłością przyjmujemy Sakramenta śś., pytajmy o środek usunięcia złego. Dobra modlitwa to wielka łaska Boża. Nikt też tak dobrze nie potrafi się modlić jak Marya Panna, prośmy Ją ustawicznie, aby natchnęła nas miłością do Serca Jezusowego, abyśmy umieli przebywać i łączyć się z tem sercem; aby nas zechciała ostrzedz przed niebezpieczeństwem i dopomódz w chwili smutku i trwogi.

4) Dziecię szuka opieki na łonie swej matki. Gdy nieznajomi zbliżą się do dziecka, bieży dziecię do matki i tuli się prosząc, aby je ratować zechciała. Gdy burza miota, a błyskawice i grzmoty wywołują przestrach u dziecka, dokądże się udaje, jeżeli nie do matki? Tam czuje się bezpieczne i spokojne. Czy w niebezpieczeństwach duszy, dążymy do Serca Maryi Panny? Od chwili powstania ze snu rozliczne zasadzki czyhają na nas. Smoki i lwy, węże i inne jadowite gady wychodzą z ukrycia, aby napastować duszę naszą. Musimy drżeć przed tymi wrogami, którzy usiłują nas zgubić. Szatan najrozmaitsze przybiera postacie usiłując nas kusić. Biegnijmy wtedy do Serca Matki Bożej, bo to serce jest czyste i wolne od grzechu!

5) Dziecię chętnie ponosi ofiary dla matki. Drobne to na pozór, ale dla dziecka wielką stanowi wartość.

Dziecię lubi łakocie, owoce, zabawki, zaledwie je otrzyma biegnie do matki, i choć nikomu nie zechce ich udzielić, matce zawsze gotowe jest je powierzyć. Wielce uradujemy Maryę, gdy choć małą ofiarę złożymy Jej codziennie. Jesteśmy ciekawi, powstrzymajmy się od dowiedzenia się o tym lub owym wypadku. Chcemy się pochwalić przed kim naszą zręcznością umiejętnością, zaniechajmy tej chluby. Chcemy dogodzić sobie kupnem łakoci, odmówmy sobie, a grosz oszczędzony dajmy ubogiemu. Mamy chęć przeczytać książkę do końca, odłóżmy tę przyjemność na jutro. Marya uzna naszą miłość, małą ofiarę odpłaci wielką miłością!

6) Jakże dziecięcą była prostota i ufność do Maryi okazywana Jej przez Świętych PP., św. Alfons pisze: „Błogosławiony ten, kto cię miłował o słodka Maryo Panno“! Błog. Berchman ze zgromadzenia Serca Jezusowego zwykł był mawiać: „Gdy miłuję Maryę, wtedy wiem, że wytrwam i uzyskam od Boga to o co proszę“. Stąd też ustawicznie powtarzał: „Pragnę miłować Maryę“. Św. Stanisław tak wielce Ją miłował, że gdy o Niej mówił, zapalał serce każdego ze słuchaczy. Tworzył na cześć Matki Bożej nowe słowa, nowe Jej miana nadawał; nic nie przedsięwziął, aby nie radzić się naprzód Królowej nieba, a mówił do Niej z takiem przekonaniem i wiarą jakoby patrzał w Jej niebiańskie Oblicze. Kiedy zapytany: jak bardzo Maryę miłuje? odrzekł: „Ona jest mi Matką, to starczy za wszelkie objaśnienia“. Czy to nie jest dziecięca prostota i przywiązanie? Św. Filip Neryusz najwyższą uczuwał pociechę, gdy imię Maryi P. wymawiano, zwał je światłem. Św. Bonawentura pozdrawiał Ją jako dziecię Matkę pozdrawia; nie tylko zwał ją Władczynią, lecz i Matką najmilszą. „Bądź pozdrowiona najmilsza Matko, serce i duszo moja“! Jakże proste lecz szczere było zachowanie św. Bernardyna z Sieny, który odwiedzał co dnia obraz Matki Bożej, aby wynurzyć Jej swą miłość. „Idę odwiedzić ukochaną Matuchnę“. Bł. Jakób Martinez z Towarzystwa Jezusowego wołał: „Pragnąłbym posiąść serce wszystkich aniołów i świętych, aby miłować Maryę, chciałbym posiąść życie wszystkich ludzi, aby je z miłości Maryi poświęcić“.

Pobożny kapłan Geramb ukląkł przy grobie Maryi modląc

się żarliwie. W uniesieniu zawołał: „Tu jest Twój grób, ale nie jest pogrzebaną Twa miłość. Ona nie zna śmierci i grobu, Tyś mię strzegła, gdym niemowlęciem w kolebce spoczywał, Tyś mnie nie opuszczała, gdym szedł drogą grzechu, a gdy Cię nie miłowałem, Tyś zawsze darzyła mnie miłością. Tyś była pokrzepieniem w godzinę mego nawrócenia, Tyś mię prowadziła wązką ścieżką do nieba wiodącą. Zbielały mi włosy, ale miłość ku Tobie nie zmniejszyła się i nie zamarła“.

Marya stała także nad naszą kołyską chroniąc nas od złego. Takiemi dziećmi, w duchowem rozumieniu, jeszcze dziś być powinniśmy, chociaż wiekiem przygarbieni jesteśmy. Z dziecięcą miłością dążmy do Niej a wysłuchani będziemy!

DZIEŃ XIII.

Stałość nasza we czci ku Maryi.

1) Sprawiedliwość nie zawsze znajduje uznanie. Niebezpiecznym nieprzyjacielem dobra, jest chwiejność i niestałość, której to wadzie, niestety, bardzo często ulegamy. Ludzie chwiejni, to nie owe dęby o niebotycznych konarach, które przetrwają burze kilku wieków, to nie skały morskie, o które napróżno rozbijają się fale wody, nie czyniąc im szkody; to raczej trzcina chwiejna, piaski ulotne, które wietrzyk roznosi. Niestałość bardzo dużo czyni złego. Porównać ją można do łanu zboża, który wzrasta i cieszy oko rolnika, a oto chmura gradowa nadchodzi i niszczy cały plon. Niestałość jest jako trucizna wsiąkająca po kropelce do duszy ludzkiej, jako zaraza morowa liczne zabierająca ofiary. Koroną naszej działalności jest dobre zakończenie sprawy: *Kto wytrwa do końca zbawion będzie.* Iluż z ludzi rozpoczęło żyć nabożnie a skończyło bardzo smutnie! Niejeden marzył zostać sławnym malarzem, poetą, artystą, a całe życie pozostał miernotą. Dziecię rwie się do nauki, a po kilku latach zniechęcone rzuca książkę i obiera sobie zawód praktyczny. O zaprawdę, wytrwałość to bardzo rzadka cnota!

2) Gdyby niestałość nasza ograniczała się jedynie na ziemskich sprawach, byłaby wprawdzie przykrym objawem, ale nie

byłaby jeszcze klęską dla duszy. Na nieszczęście, nie umiemy być wytrwali w sprawach naszego zbawienia. Wierzymy, ale wiara nasza jest tak wątłą, że lada przeciwność, smutek, nawiedzenia, druzgoce ją i wniwecz obraca. Obelgi miotane na Kościół, Boga, kapłanów przez nieuczciwą prasę i książki, wyradzają w nas podejrzliwość, wątpliwość, a z czasem zobojętnienie i zanik wiary. Mamy zwyczaj kilka razy do roku przystępować do Sakramentów śś., ale dla błahej przyczyny opóźniamy pojednanie się z Bogiem, odkładamy pokutę na później, a przecież ten święty obowiązek stanowić winien treść naszego życia. Przyrzekamy poprawę, postanawiamy wytrwać w dobrem, a lada okazya, namowa, szyderstwo innowiercy, niweczy dobre przedsięwzięcia i wracamy do dawnego stanu niemocy.

3) Smutno spojrzeć na liczne ofiary niestałości. Przypomnijmy sobie Samsona. Moc jego nie miała równego w Izraelu! Jedną ręką zabijał ludzi, rozdzierał lwy; jednym ruchem ręki wysadza bramę w Gazy i bierze ją na barki, aby przez to upokorzyć nieprzyjaciela. Ale źli doradcy namawiają go do połączenia się z Filistynką, która zawładnęła ciało i duszę Samsona, przez co traci siły i pośmiewiskiem staje się wrogów. Uwięziony rozważa swe szaleństwo, że wbrew prawu wdał się w stosunki zakazane ze zdradziecką córą pogańską. Jezus obiera sobie Judasza za Apostoła, daje mu władzę głoszenia słowa Bożego i czynienia cudów. Udziela mu nawet szczególnej łaski, czyniąc go skarbnikiem. Judasz daje się namówić żydom, upada i pozostaje w upadku, choć mu dobrotliwy Zbawiciel chce do nawrócenia dopomódz. Niejednokrotnie widzimy ludzi, którzy większą część życia swego spędzili uczciwie, a oto przy schyłku w grzech popadają i obcymi stają się Bogu. Takim był Salomon, o którym Pismo św. powiada: *A gdy już był stary, skażone jest serce jego przez niewiasty, że się puścił za bogi cudzymi, i nie było serce jego zupełne z Panem Bogiem jego, jako serce Dawida* [1]). Do nas się stosują słowa Ducha św.: *Trwaj w postanowieniu twojem a rozmawiaj o niem i staraj się w uczynku przykazań tobie danych* [2]). Zawarliśmy na chrzcie świętym przymie-

[1]) III Król. XI, 4. [2]) Eccl. XI, 21.

rze z Bogiem. Bóg jest dla nas, my dla Boga, przez związek wiary i uczynków. Jesteśmy przez chrzest św. członkami katolickiego Kościoła i stąd obowiązani wypełniać jego przepisy. Nie tylko dziś, ale jutro i przez całe nasze życie. Jezus obiecuje koronę niebieską tym, którzy ostoją się wiernie w służbie Bożej. *Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota* [3]). Jeżeli w dobrem mamy być wytrwali, musimy być *stałymi w miłowaniu Matki Bożej.* Pewien artysta przedstawił obraz pełen znaczenia. U góry widniało Serce Maryi, pod niem rozsypane były serca ludzkie. Jedne jeszcze leżały na ziemi, inne gotowe były do biegu; jedne już na skrzydłach wzbijały się ku sercu Matki Bożej lub też stanęły już u celu ogrzewając się przy świętem Sercu Maryi. Ale były też serca, które wśród biegu chwiały się, jakby zmęczone lotem, i opadały z ciężarem na ziemię łamiąc swe skrzydła. Łatwo zrozumieć znaczenie tego obrazu. Są ludzie, którzy poznali w różnych okolicznościach życie łaski i dobroć Maryi Panny. Miłość zakwitła w ich sercach ku Tej dobrej Matce, i coraz wyżej doskonalą się we czci ku Maryi. Ale i tu nie brak niestałych: lot ich ustaje, zmęczeni, siły poczynają tracić i spadają w przepaść. Ich miłość słabszą była od siły złego! Przedsiębierzesz sobie odmawiać codziennie różaniec i czynisz to przez lat kilka, potem zaczynasz raz po raz opuszczać modlitwy, aż w końcu dochodzisz do zupełnego zaniedbania tego tak bardzo skutecznego nabożeństwa. Jesteś członkiem stowarzyszenia dzieci Maryi, Różańca lubo początkowo bardzo pilnie uczęszczasz na zebrania odmawiasz przepisane modlitwy, po niejakim czasie stajesz się ociężałym, raz po raz opuszczasz zebrania: zaczynają ci być nudne, za długie! Gdzież twoja wytrwałość we czci dla Maryi? Masz zwyczaj odczytania codziennie rozdziału z książki pobożnej, lekkomyślny przyjaciel poczyna drwić z twej pobożności, odkładasz książkę pobożną i bierzesz się do powieści. Co się z nami stało? Jakże smutny nasz los! Marya woła do nas: *Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień* [4]). Dzień za dniem czuwać, dzień za dniem ofiarować, i czcić, i miłować Ją win-

[3]) Obj. II, 10. [4]) Przyp. VIII, 34.

niśmy! Kiedy w Izraelu powstał wielki głód, spowodowany napadami Madianitów, wielu musiało kraj opuścić i szukać chleba u pogan. Pomiędzy wygnańcami był Elimelech, z synami i żoną, który do Moabitów powędrował. Synowie pożenili się, ale wkrótce wraz z ojcem pomarli, pozostała tylko Noemi i dwie synowe. Noemi zapragnęła powrócić do ojczyzny. Dobre synowe przywiązane bardzo do świekry postanowiły jej towarzyszyć. Już uszły pół drogi, kiedy Noemi poczęła ich jeszcze namawiać, aby wróciły do kraju, ale one z płaczem błagały świekrę, aby im pozwoliła iść dalej. W końcu Orfa zgodziła się powrócić, ale Rut więcej stanowcza, rzekła: *Nie przeciw mi się, abym cię opuściła i odeszła, bo gdzie się kolwiek obrócisz, pójdę, a gdzie mieszkać będziesz i ja pospołu mieszkać będę. Lud twój, lud mój, a Bóg twój, Bóg mój, która cię ziemia umarłą przyjmie na tej umrę i tamże miejsce wezmę. To mi niech uczyni Pan i to niech przyczyni, jeśli nie sama śmierć mnie i ciebie rozłączy* [5]). Rut jest nam wzorem w umiłowaniu Maryi; Rut nie chce opuścić matki ukochanej! Przy niej się tylko czuje szczęśliwą i stąd owa przysięga: *To mi niech uczyni Pan... jeśli nie sama śmierć mnie i ciebie rozłączy.* Wolę nędzę, tęsknotę, los niepewny znosić, niż ją opuścić.

Gdzie Marya Panna, tam i my być musimy, tego żąda nasza miłość ku Niej! I nie chwilowo, ale na zawsze połączeni być mamy z Matką Bożą. Nie wolno nam ustawać, nie wolno być opieszałymi, przeciwnie, miłość nasza z dnia na dzień wzrastać powinna. Kto bowiem nie czyni postępu, ten się cofa, a kto się cofa, zginie. O Maryo, miłuję Cię, ale miłość moja jest niedostateczną. Chciałbym Cię miłować coraz więcej, pragnę wytrwać w tej miłości aż do śmierci!

---

[5]) Rut I, 16, 17.

DZIEŃ XIV.

Gorliwość nasza o cześć Maryi.

Ludzie stanowią jedną wielką rodzinę: wspólnie pracują, wspólnie znoszą przykrości życia, do wspólnego też są stworzeni celu. Powinniśmy być dla siebie braćmi, według nauki Zbawiciela. Gdy Go bowiem pytano: *Nauczycielu! które jest wielkie przykazanie w Zakonie?* Rzekł im: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej, to jest największe i pierwsze przykazanie, a wtóre podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie* [1]). Kto zaś jest naszym bliźnim, objaśnia Jezus w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Czy blizki czy daleki, przyjaciel czy nieprzyjaciel, każdy jest naszym bliźnim, bo ta miłość bratnia opartą jest na równem pochodzeniu i jednym celu człowieka. Jednego mamy Boga, jednego Odkupiciela, który Krwią najświętszą na krzyżu, od śmierci wiecznej nas wybawił, i stąd los bliźniego winien nas bardzo obchodzić. Trzeba nam troskać się o jego doczesne potrzeby, odwracać nieszczęścia od niego, dopomagać i do dobrego nakłaniać. A uczynić to zdołamy za przyczyną Maryi Panny.

1) Do potrzebujących pomocy naszej należą naprzód *dusze w czyścu będące.* Wierzymy w czyściec, bo wiemy, że nic skalanego nie wejdzie do nieba, a wielu ludzi umiera w grzechach powszednich nie odpokutowawszy kary doczesnej. Wierzymy w czyściec, bo tak naucza nieomylny Kościół katolicki. Wiemy nadto, że biedne dusze w czyścu wiele cierpią. Kościół w Ofierze Mszy świętej, modli się za dusze cierpiące: „Pomnij Panie, i na tych, którzy nas w dobrej nadziei na tamten świat poprzedzili, a jeszcze się ich dusze sprawiedliwości Twojej w czyścu wypłacają“.. Czyściec jest więc miejscem ognia, kary, utrapienia. Za istnieniem czyśca wiele przemawia dowodów. Nazywamy go miejscem oczyszczenia, z którego dusze przechodzą do światłości. Modlimy się, aby dusze czyścowe znalazły *pokój.*

---

[1]) Mat. XXII, 37, 38.

Bo one jeszcze nie posiadły owego spokoju wiecznego, jaki sprawia połączenie z Bogiem. Nasza pomoc dla zmarłych może być skuteczną. Możemy ofiarować za nich Msze święte, Komunie śś., jałmużnę i różne umartwienia, jak również modlitwy do Maryi Panny. Najśw. Marya Panna tem jest dla dusz w czyścu, czem najlepsza siostra miłosierdzia dla chorego w szpitalu. Jako ona koi i łagodzi bóle cierpiącego, wlewając mu słowa pociechy, opatrując rany, tak Matka Boża wstawieniem swem u Syna wyjednuje duszom w czyścu skrócenie kary doczesnej. Każdy z nas utracił drogie sercu osoby, czyż mielibyśmy o nich zapomnieć? lub rozpaczy nieograniczonej się oddawać? Choćbyśmy całe rzeki łez wylali, setki wieńców i kwiatów ofiarowali, całe życie żałobę nosili, nie przyniesie to pożytku duszom w czyścu będącym. One pragną od nas modlitwy, pokuty, jałmużny i wstawienia się do Maryi Panny.

2) Miłość nasza do Matki Bożej nie może zapominać o nieszczęśliwych grzesznikach, a przedewszystkiem o tych, którzy utracili wiarę świętą. Wielka jest niestety liczba bezbożnych, są oni stokroć nieszczęśliwsi od tych, którzy nigdy łaski wiary nie posiedli, bo ich bezbożność jest zarazem najwyższą niewdzięcznością i wzgardą Boga. Trudno im przyjdzie uzyskać to, co już utracili. Jedni porzucają wiarę ojców dla małżeństwa, lub zyskownego stanowiska, inni ze źle zrozumianej pychy, gdyż ich urażono, inni jeszcze z nienawiści ku Bogu. Niejeden z nich czuje co utracił; jego życie staje się podobne do życia suchotnika, który zwolna, ale widocznie traci siły, aż w końcu staje się ofiarą śmierci. Są i tacy, którzy w zatwardziałości swej nie znają już wyrzutów sumienia. Nie rzucajmy kamieniem potępienia na tych nieszczęśliwych. Wprawdzie zasługują na ciężki wyrzut, wielką jest ich wina, ale miłość bliźniego powinna przytulić ich, wziąć pod swe skrzydła miłosierdzia i wtedy najwięcej okazywać im opieki, kiedy w największej są nędzy. Zginą, jeśli się nie nawrócą! Ale w jakiż sposób zdołają się nawrócić kiedy się nie modlą? Skoro modlić się zaczną, jest nadzieja poprawy. Ale skoro się nie chcą modlić, my się za nich módlmy do Matki Miłosierdzia. Papież Inocenty III zwie Matkę Bożą „Jutrzenką poranną“, bo

zwiastuje nam brzask dnia i słońce. Ciemność, to błąd, bezbożność; słońce, to prawda! O cudowna Jutrzenko! rozprosz ciemności kacerstwa, ukaż prawdę bezbożnym i wróć im łaskę wiary!

3) Szczególniej za blizkich naszemu sercu, którzy w bezbożności żyją, winniśmy się modlić szczerze i gorąco. Niejedna matka opłakuje syna, który wśród obcych zaparł się wiary wszczepionej mu przez Kościół katolicki. Jakaż boleść szarpie duszę pobożnej i kochającej matki. Niejedna żona widzi, że mąż zobojętniał dla Kościoła, zaniedbuje przystępowania do Sakramentów a nawet hołduje masonom lub socyalistom. Nie śmie mu zwrócić uwagi, bo zgromi ją, lub jeszcze więcej zaweźmie się w swej złości. Jedyna droga jaka jej pozostaje, to modlitwa szczera do Maryi Panny o nawrócenie grzesznika. Niejedna pobożna siostra ma brata, który przez życie hulaszcze traci wtyd i wiarę. Jeżeli miłujesz brata, siostro pobożna, jeżeli ufność masz do Matki Bożej, nieomieszkaj w każdym dniu polecać Jej opiece brata twego, a wyjednasz mu nawrócenie. Żyło w Warszawie rodzeństwo, brat i siostra. Rozpusta i życie wystawne pogrążyły brata w przepaść grzechu, podczas gdy siostra szła drogą pobożności. Codziennie rankiem, biegła do poblizkiego kościołka błagając Maryę o łaskę nawrócenia brata. Piętnaście lat upłynęło, brat drwił z łez i próśb siostry, ale ta nie ustawała się za niego modlić. Nieszczęśliwy człowiek stracił majątek, zdrowie i postanowił się utopić. Wszedł na most, z którego chciał rzucić się do wody, stawa na krawędzi, lecz oto jedną nogą zaczepił się i zawisł w powietrzu. Jakoby blask światła oświecił mu sumienie, przedstawiło mu się w myśli piekło rozwarte a po drugiej stronie niebo, skąd Marya wyciągała do niego ręce. Siłą woli chwyta za poręcz, wydostaje się na most i bieży do siostry; odmawiała ona właśnie różaniec na intencyę brata. Któż opisze radość siostry, gdy jej opowiedział cały wypadek i oświadczył chęć pojednania się z Bogiem. Wiedziałam, rzekła siostra, że Marya Panna wysłucha mej prośby! Brat nawrócił się szczerze, wiódł życie pobożne i umarł z imieniem Maryi Panny na ustach. O Maryo, ucieczko grzeszników, módl się za nami!

DZIEŃ XV.

Czcimy Maryę przez żywą wiarę.

Wierzyć, to uznawać cośkolwiek za prawdę. Są rzeczy dostępne dla naszego rozumu, które uznajemy, ale tego nie nazywamy wiarą. Że słońce wschodzi, że istnieje miasto Warszawa, uznajemy za prawdę, lecz to nie jest przedmiotem naszej wiary, bo to nam wskazuje rozum, zmysły nasze, to wiemy i dlatego za prawdę uznajemy, że wiemy. Wiara opiera się na uznawaniu tego za prawdę, czego choć nie widzimy, ale w co silnie wierzymy, bo nam wierzyć polecono. Aby wierzyć należycie, trzeba mieć przekonanie, że głosiciel prawdy zna dokładnie to, czego naucza i że mówi prawdę. Różne są rodzaje wiary. Mamy wiarę w ludzi np. sługa ufa panu, dziecię rodzicom. Mamy wiarę w Boga, ta wiara oparta jest na Objawieniu i Podaniu. Wiara w Boga nigdy nie zawodzi, bo Bóg jest nieomylny, jest odwieczną Prawdą, nie mogącą błądzić. Nie chodzi tu o to, czy prawdę objawioną całkowicie pojmujemy, tylko czy ta prawda od Boga pochodzi. Wierzyć po chrześcijańsku, znaczy, wszystko to za prawdę niezbitą uznawać cokolwiek od Chrystusa Pana pochodzi, czy to przez proroków, apostołów, czy też przez usta samego Zbawiciela zostało nam objawione. Ponadto katolik wierzy w to wszystko co nam Kościół katolicki do wierzenia podaje. Wiara katolicka jest jedną, powszechną, bo cały świat katolicki jedne i te same prawdy uznaje. Wiara katolicka jest wiarą Bożą, bo Kościół katolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem Chrystusowym, w którym pozostać obiecał, i którego słuchać nam nakazuje. Nosi on znamiona prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Zbudowany na opoce Piotrowej, prawowitych ma następców w osobie Papieży. Wiara katolicka jest jedną, powszechną, bo cały świat katolicki jedne i te same prawdy uznaje. Jedna jest Ofiara Mszy świętej, na pamiątkę krwawej Ofiary krzyżowej, jedne i te same są Sakramenta, jedną, wspólną miłością pała lud dla Zbawiciela. Kościół katolicki dla wszystkich jest przystępny, jest matką wszystkich wiernych. Kościół jest apostol-

ski, bo wywodzi swe pochodzenie od apostołów, z którymi przez następcę Piotra w ustawicznej jest łączności.

2) Żywa wiara jest do zbawienia nieodzownie potrzebną. Chcąc się zbawić, musimy uznawać wszelkie prawdy Boże: *Kto was słucha, mnie słucha. Jeśliby Kościoła nie usłuchał niechci będzie jako poganin i celnik* [1]). O potrzebie wiary uczy św. Paweł: *A bez wiary nie podobna jest spodobać się Bogu* [2]). Nie podobać się Bogu, to znaczy być grzesznym, złym! Bóg będąc nieskończoną miłością, nie może być obojętny dla sprawiedliwych. Gdy nie może miłować, łaski swej odmawia! Człowiek niemiły Bogu nie otrzyma nagrody wiecznej. Co się więc stanie z niewierzącymi? *Kto nie uwierzy będzie potępion* [3]), powiada Zbawiciel. Stąd grzeszą i bluźnią ci, którzy mówią: „Wszystko jedno jaką wiarę wyznaję, bylebym żył sprawiedliwie". Sama chęć niewierzenia w prawdy Chrystusowe, jest już grzeszną. Nierozsądnie postępują ci, co głoszą: wiara, to sprawa przestarzała, wystarcza wiedza i uczciwe życie. Czyż bez Boga zdołamy uszlachetnić serce i do dobrego je pobudzić? Stąd pierwszem zadaniem naszem na ziemi, musi być wiara w Objawienie Boże.

3) Wzorem wiary w Boga była Marya Panna. Wiara Najśw. Panny była stałą. Obce Jej były badania i dociekania w sprawach wiary. Kto szuka dowodów, aby uwierzyć w prawdy Boże, ten nie ufa Bogu, któremu ufać mamy bezgranicznie, jako ufa dziecię ukochanej matce. Gdy Anioł zwiastuje Matce Bożej, że z Ducha świętego porodzi Syna, nie namyśla się, ale poddaje się w milczeniu woli Bożej. Kto wątpi, oddala się od Pana, nie uznaje bowiem w zupełności prawd Bożych, czyni krzywdę Bogu! Jakże stałą była wiara Maryi Panny! Widzi biedne, opuszczone dziecię, złożone na sianku w stajence Betleemskiej, ani na chwilę nie wątpi, że ta wątła Dziecina, to Słowo Przedwieczne. Marya staje u stóp krzyża, gdzie zawisł ubiczowany i umęczony Syn Boży a przecież nie wątpi, że w tym wzgardzonym Męczenniku świat odkupienie znajdzie.

---

[1]) Mat. XVIII. 17. [2]) Żyd. XI. 6.
[3]) Mar. XVI, 16.

Wiara Maryi była powszechną, bo wierzyła słowom proroków i słowom Jezusowym. Gdy stroskana Matka Boża odnajduje w świątyni dwunastoletniego Syna i pyta, dlaczego był przyczyną Jej troski i niepokoju; Jezus odpowiada Matce i Józefowi, ale w tak tajemniczy, niezrozumiały dla ludzkiego ucha sposób, że oboje nie pojmują mowy Jego. Ale pomimo to Marya wierzy: *a matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem* [4]). Marya wierzy, choć nie pojmuje słów Jezusowych, bo wie, że On jest prawdą odwieczną. *Marya Panna wierzyła z odwagą.* Wyznawała jawnie wiarę Chrystusową. Człowiek żyje ciałem i duchem, a więc i ciało i dusza Bogu muszą służyć. Niechaj usta nie przeczą co mówi serce. Człowiek, będąc cząstką narodu, społeczeństwa, musi też swój wpływ wywierać na drugich: dobry przykład buduje, zło zaś łatwo zaszczepia się w innych. Czyż Bóg nie zasługuje, abyśmy Go jawnie wyznawali i wiernie Mu służyli? Czyż może się zadowolić czcią oddawaną w cichości serca, gdy na zewnątrz wobec ludzi wstydzimy się Go wyznawać? *Albowiem sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu* [5]). Marya stojąc pod krzyżem nie wstydziła się Chrystusa. Bluźnierstwa miotane przez pogan i tłuszczę żydowską, nie tylko raniły Serce Jezusa, ale bolesne rany zadawały Matce Bożej. Ale to nie odbiera odwagi Maryi Pannie, tem ściślej łączy się z krzyżem im więcej cierpi Chrystus. Starajmy sobie przyswoić odwagę i wytrwałość Maryi! Jakże nam potrzebna jest wśród walki ze światem i namiętnościami, żywa, niczem niewzruszona wiara! Niechaj Matka Boża będzie dla nas kotwicą, o którą się oprzemy w dniach zwątpienia i ucisku, bo wtedy dopiero uczujemy się szczęśliwi, gdy wespół z Pawłem św. wołać będziemy mogli: *wiarem zachował* [6]).

---

[4]) Łuk. II, 51. [5]) Rzym. X, 10. [6]) II Tym. IV, 7.

DZIEŃ XVI.

Obowiązek naśladowania Maryi w cnocie pokory.

1) Wiara jest cnotą nadprzyrodzoną, bez niej niema nadziei, a bez wiary i nadziei nie może istnieć nadprzyrodzona miłość, bo nie mogę miłować przedmiotu, którego nie znam. Bez wiary nie możemy się doskonalić ani Bogu się podobać. Ale między cnotami góruje i przyświeca najpiękniej cnota *pokory*. Do ćwiczenia się w niej i umiłowania tej cnoty, zachęca nas Zbawiciel, mówiąc: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [1]). *Pokora* jest przeciwstawieniem pychy. Pycha, to balon wysoko się w powietrze wzbijający, napełniony tylko tlenem; to szaleństwo i hołdowanie własnym namiętnościom. Pyszny grzeszy przeciw Panu brakiem czci i bojaźni Pyszny wobec podwładnych jest niewyrozumiały, niesprawiedliwy; zarozumiały sam w sobie, nie uznaje zalet innych. Wobec swych przełożonych umie się pyszny ułożyć, staje się nieraz obłudny, uniżony, aby dopiąć zamierzonego celu. Jakże inną jest pokora! Pokorny przejęty jest bojaźnią Bożą. Pomny na wielkość Majestatu Bożego, uznaje niegodność swoją. Pojmuje, że sam z siebie nic uczynić nie zdoła, że wszelkie dobro z łaski Bożej pochodzi, uważa siebie za niegodnego dobrodziejstw, które otrzymuje i to go zachęca do tem większego uwielbienia Stwórcy. Nie śmie szemrać na dopust i wolę Bożą, nie wątpi, nie skarży się. Modlitwa pokornego, to korna, prośba niegodnego grzesznika, który ufa miłosierdziu Pana!

Pokora jest fundamentem wszystkich cnót. Bez pokory niema wiary! Bo wiara to pokora serca i ducha. Pokorny poddaje ducha woli Bożej. Pycha nie znosi poddania, pragnie zawładnąć a to, co nie pojmuje, odrzuca bezwzględnie. Pyszny lubi się podobać i na siebie zwracać uwagę tłumu. Nie wierzy, bo bezbożność stała się modną. Najczęściej, pysznymi stają się ludzie niedokończeni, którzy z najrozmaitszych źródeł czerpali naukę, a niczego gruntownie się nie nauczyli.

---

[1]) Mat. XI, 29.

Bez pokory nie może być prawdziwej modlitwy. Czyż pyszny ugnie kolana, czyż ma o co Boga prosić, jeżeli sam się chlubi swą mądrością? Czy może dziękuje Panu? Ależ on Bogu łaskę wyrządza, że raczy przyjmować dary Jego! O przebaczenie także nie prosi, bo czuje się sprawiedliwy i zawsze ma słuszność.

Bez pokory niema czystości. Pyszny nie zna niebezpieczeństwa dla duszy, a chociaż je przeczuwa, drwi z niego. Rzuca się w płomień i ginie. *Kto się wywyższa, poniżon będzie*, bo Bóg sprzeciwia się pysznemu.

Bez pokory niema dobrej spowiedzi. Z czego oskarżać się ma pyszny? Cnoty swe mógłby wyliczyć, złego nigdy nic nie uczynił! Jest człowiekiem sławnym, czyżby mógł wyznawać błędy przed człowiekiem, który może niższą od niego odebrał naukę i wychowanie? Bóg zaś przez usta proroka powiada: *Oczy wyniosłe człowiecze zniżone są i nachylona będzie wysokość mężów, a sam Pan wywyższy się w on dzień. Bo dzień Pana zastępów na każdego pysznego i wysokiego i na każdego hardego: i zniżon będzie, i na wszystkie cedry Libanu wysokie i wyniosłe, i na wszystkie dęby Basan, i na wszystkie góry wysokie i na każdą wieżę wysoką i na wszystkie okręty Tharsis i na wszystko co jest piękne ku widzeniu* [2]).

2) Jakże budującą jest pokora Maryi. W chwili, gdy Przenajśw. Dziewica, odpoczywając po całodziennej pracy, pogrążoną była w rozmyślaniu, stanął przed Nią Anioł Boży i pozdrawia Ją słowy: *Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą błogosławionaś ty między niewiastami.* Maryę zdjęła trwoga. Czy z obawy przed Aniołem? Nie, z powodu niezwykłych słów pozdrowienia. Łukasz Ewangelista powiada: *Zatrwożyła się na mowę Jego i myślała, jakieby to było pozdrowienie* [3]). Czuje się niegodną łaski Bożej, nie pojmuje, jakim sposobem zasłużyła na tyle dobroci, aby wyróżnioną została ponad wszystkie stworzenia; pokora czyni Ją bojaźliwą. A gdy Anioł dalej spełnia swe posłannictwo, Marya nie chce przyjąć wielkiej godności, obawia się o swe dziewictwo. Dopiero uspokojona w swej nie-

---

[2]) Iz. II, 11, 17. [3]) Łuk. I, 29.

pewności przyjmuje wyrok Boży, słowami: *Otom ją służebnica Pańska niechaj mi się stanie według słowa Twego* [4]). Anioł zwie Maryę „łaski pełną“, Ona zaś, „służebnicą Pańską“ się mianuje. Anioł mówi: „błogosławionaś między niewiastami“ a ona się za sługę uznaje.

3) Gdybyśmy choć w przybliżeniu posiadali pokorę Maryi! Modląc się, miejmy przeświadczenie, że słowa nasze nie mogą się podobać Panu, że nie zasługujemy na łaskę Bożą. Modlitwy nasze muszą być pokorne. Św. Filip Neryusz powiada: „Wątpię, wątpię“, a gdy go pytano, co chce przez te słowa wyrazić, i usiłowano mu dodać otuchy, odrzekł: „Nie wątpię w dobroć i miłosierdzie Boże; ale ja sam jestem niczem, niegodzien jestem, aby się mną Bóg zajmował“. Jeżeli modlimy się, nie poczuwając się do błędów naszych, jeżeli nie pragniemy szczerym żalem, spowiedzią, Komunią św. obudzić duszy naszej, o wtedy serce nasze, zaprawdę, podobne jest do bryły lodu, wtedy nie możemy spodziewać się pomocy Bożej. Uczuwajmy naszą niegodność, złość, a wtedy słodkim wyda się nam pokarm niebieski! Nie zasługujemy na wyróżnienie i łaskę Bożą, bośmy grzeszni i niepoprawni, a Bóg tak wielki i dobrotliwy!

Jeżeli widzimy, że bliźnim naszym lepiej się dzieje, że ich wielbią i schlebiają, nas zaś upokorzają, nie wyrzekajmy ale cieszmy się raczej, bo jeśli tu zapoznani jesteśmy, jeżeli tutaj wątpią w nasze dobre chęci i zło nam przypisują, to Bóg nas stokrotnie nagrodzi w niebie.

Gdy Bóg wysłucha prośb naszych, gdy odczuwamy ową słodycz, przy przyjmowaniu Przenajświętszego Sakramentu, gdy nam ludzie schlebiają i godnościami obsypują, wtedy mówmy: „Myśmy niegodni słudzy Twoi o Panie! albo odpowiedzmy słowami Maryi: otom ja służebnica Pańska“, a wtedy naśladować będziemy pokorę Maryi!

Św. Franciszek Regis został powołany do łoża umierającego grzesznika, który nie chciał ani żałować ani się spowiadać. Mimo wszelkich uwag, odrzucał pociechy religijne. Wtedy św. Franciszek pokazał mu obraz Najśw. Maryi mówiąc: *Ta cię mi-*

---

[4]) Łuk. I, 38.

luje! Jakże to możliwem, zawołał grzesznik, Ona mnie nie może miłować, bo mnie nie zna! „Zna cię“ odrzekł święty!—„Wtedy nie wie, że zaprzałem się wiary, i wzgardziłem nią“?—„I to Jej wiadome“ odparł święty. „Że znieważyłem Krew Jezusową, a wydrwiłem dobrego Boga? że niewinna Krew zakrwawiła dłonie moje“?—„I o tem wie!“ „Czy mówisz prawdę starcze“? zapytał grzesznik?—„Tak, odpowiedział św. Franciszek, prędzej niebo i ziemia przeminie, aniżeli słowa Boże! Bóg powiada: „Synu, oto Matka twoja“. Łzy rzuciły się z oczu grzesznika i z żalem począł wołać: „Marya mnie miłuje, Marya Matką moją“! Wyznał swe grzechy, przyjął Komunię św. i zasnął w Panu. Ufność i pokora uratowały jego duszę.

NABOŻEŃSTWO NA MIESIĄC CZERWIEC
ku czci Najsłodszego Serca Jezusowego.

DZIEŃ II.
Nasze nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Rozważmy głębię Serca Jezusowego i przyjrzyjmy się jaką cześć i uwielbienie oddaje Bogu Ojcu. Po czterdziestu dniach spędzonych na puszczy, wśród postu i modlitwy, Boski Nauczyciel dozwala się kusić szatanowi. Zły duch upokorzony dwukrotnie, śmie żądać od Pana Jezusa, aby go uczcił. Zadrżało Serce Zbawiciela na podobne bluźnierstwo: *Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz* [1]), odpowiada Pan Jezus.

Któreż z ludzkich stworzeń zdolne jest oddać cześć należną wielkiemu Majestatowi Boga? Bóg jest wieczny, a wszystko co stworzył ma swój koniec. Wielkość hołdu mierzy się według wielkości tego, który go składa. Gdyby świat cały zawezwać do jednego wielkiego aktu czci i uwielbienia, aby wszyscy ludzie śpiewali chwałę Panu, gdyby połączyć krew męczenników, to te poświęcenia będą miały w oczach Bożych jedynie wartość doczesną, chwilową, która niedorówna nigdy ofierze Boga-człowieka. Ofiara owej miłości—Jezus jest jedynym płomieniem, który nigdy nie gaśnie, ale goreje ustawicznie przed Obliczem

---

[1]) Mat. IV, 10.

Ojca niebieskiego. Jezus czci, składa ofiarę przez całe życie.

Św. Augustyn mówi: „oddajemy cześć Bogu miłując Go; o ile Go umiłujemy o tyle mu się też oddajemy“. W głębi Twej miłości dla Boga Ojca znajdujemy miarę naszej czci! Któż tak umiłował Boga Ojca jak Serce Jezusa? Nasze myśli i nasze słowa nie są zdolne pojąć tej miłości.

Zbawiciel będąc od początku nieskończoną Mądrością, jaśniał blaskiem wielkości swego Ojca, żył życiem Boskiem, przenikał najgłębsze tajniki duszy, pojmował doskonałość Bożą. Wzrok Jezusa przenika wszystko! Nikt nie widzi ani będzie widział Boga, nikt nie pojmie Jego dzieł rządzenia, zamiarów, jako je widział i pojął Chrystus Pan! Jezus widzi Boga Ojca i miłuje Go według tego; widzi Go też nieskończenie. Kto miłuje, ten składa ofiarę. Wszelką chwałą i cześć jaką odbierał Pan Jezus, wszelkie sprawy swej dobroci i cuda, które czynił, wszystko to składa Bogu Ojcu! Jezus ponosi największe męczarnie, dozwala się biczować, znosi cierniem koronowanie z miłości dla nas i Boga Ojca.

Jeżeli Jezus Chrystus, sam będąc Bogiem, uniża się przed Bogiem Ojcem, jakże my nędzni i grzeszni uniżać się powinniśmy przed Stwórcą i Panem naszym? Cześć i uwielbienie sprowadza miłość, a miłość opiera się na poznaniu, jeżeli pragniemy rzeczywiście wielbić Boga, musimy wprzód poznać Jego doskonałość, Jego stosunek do nas, mieć należyte pojęcie o sprawiedliwości i dobroci Bożej.

I nikt nie zna Syna jedno Ojciec, ani Ojca kto zna, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić [2]). Jezus głosi, naucza, a słowa Jego to skarby prawdy oddane Kościołowi świętemu ku przechowaniu.

Jeżeli chcemy poznać Boga, wystarczy nam słuchać Kościoła *Kto was slucha mnie slucha,* powiada Zbawiciel do Apostołów. Kościół katolicki wie czem jest Bóg sam w sobie, czem jest dla nas, czego od nas żąda i co nam da w wieczności. Chrystus Pan bowiem, wszelką naukę złożył w Kościele swoim. Cokolwiek objawione Mu zostało przez Boga Ojca, powierzył Kościołowi. Te prawdy Boże zawarte w Kościele, powinniśmy przyjmować niezłomnie. W tej wierze św. oświecajmy się nale-

[3]) Mat. VI, 21.

życie, oddalając wszelkie napaści ludzi bezbożnych; niech nic nie zdoła osłabić wiary naszej, oddalmy z serca obojętność, która czyni nas opieszałymi w słuchaniu słowa Bożego. Porównajmy serca nasze z Sercem Boga i stawmy sobie pytanie: czy miłujemy Boga? Jestże On dla nas skarbem nieocenionym? Zbawiciel powiada: *gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje* [3]). Skarb jest przedmiotem naszych myśli, trosk, zatrudnień. Czy myślimy o Bogu? Gdy miłujemy, myślimy ustawicznie o osobie drogiej, wspomnienie o niej radością napełnia nasze serca. Czyż myśl o Bogu jest nam drogą i miłą? Przyznajmy, że bardzo nie wiele o Bogu myślimy. Dziwna to słabość ludzka, że najmniejsza rozrywka opanowuje naszą myśl, słuchamy z uwagą świeckich przyjemności, ale utrzymać na wodzy myśli naszej nie umiemy, gdy chodzi o rozmowę z Bogiem, wiecznie ona błądzi i przerzuca się z jednego przedmiotu na drugi. Zaledwie poświęcamy Bogu co dnia chwil kilka, a zdaje nam się, żeśmy wiele uczynili. Spędzając w dzień świąteczny krótki czas w kościele, uważamy się już za dobrych katolików. Jakiż to wymowny dowód oschłości serc naszych wobec Boga.

Miłując możemy przypodobać się Bogu. Któż z nas usiłuje sprawiać radość Zbawicielowi? A przecież możemy stać się miłymi Panu. Bądźmy dobrzy, sprawiedliwi, pokorni, a upodoba nas sobie Bóg; bądźmy czyści, miłosierni, gorliwi w służbie Bożej a spodobamy się Bogu. Zwyciężajmy złe nałogi, szczepmy w sobie cnoty chrześcijańskie a zyskamy miłość Jezusa.

Jak mało zastanawiamy się nad cierpieniami Zbawiciela, nad Ofiarą jaką nam składa, jakże nędznie odpłacamy Mu za Jego miłość! Ludzie pracują dla Boga z interesu, dla pochwały lub zaszczytu, pracują, gdy nędza i ucisk zajrzy pod strzechę, ale gdy Kościół jest w niebezpieczeństwie, gdy trzeba cierpieć, poświęcać się, wystąpić w obronie Boga i Kościoła, wówczas słabnie odwaga, zamierają serca w zimnej obojętości. Wyznajmy szczerze przed Sercem Jezusowem, tem źródłem miłości, że to Serce za mało znamy, mało miłujemy, lecz chcemy Je odtąd miłować szczerze i najgoręcej, teraz i na wieki.

---

[3]) Mat. XI, 27.

ĆWICZENIA DUCHOWNE

dla

DZIECI PRZYSTĘPUJĄCYCH DO SPOWIEDZI

i

PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.



O WYKŁADZIE NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

(*Wyjątek z Encykliki Ojca św. Piusa X.* d. 15 kwietnia 1905 r.)

„Pragnąc spełnić nasz najwyższy obowiązek apostolski i w tak ważnej sprawie jedność zaprowadzić, najwyższą władzą naszą rozkazujemy ściśle zachować we wszystkich dyecezyach następujące prawidła:

1) Wszyscy proboszczowie i ogólnie mówiąc ci, którzy mają pieczę dusz powierzoną, będą wykładali katechizm we wszystkie niedziele i święta w roku bez żadnego wyjątku, przez godzinę, dzieciom obojej płci, o prawdach, w które każde ma wierzyć i czynić, aby były zbawione.

2) Powinni także przez kilkodniowe rekolekcye, w czasach roku ściśle określonych, przygotować je do przyjęcia Sakramentów: Pokuty i Bierzmowania.

3) Podobnież i ze szczególnem staraniem codziennie w wielkim poście i, jeżeli trzeba, po świętach wielkanocnych przygotują chłopców i dziewczęta, aby pobożnie przyjęli pierwszą Komunię".

Odpust zupełny dla 1) dzieci przystępujących po spowiedzi do pierwszej Komunii św., gdy się pomodlą na int. Ojca św. 2) dla krewnych dzieci, do trzeciego stopnia, którzy również w Sakramencie Pokuty św. sumienie swe oczyściwszy, do Stołu Pańskiego przystępują, modlą się według powyższej intencyi i udział w uroczystym obrzędzie biorą, 3) oraz *odpust lat siedmiu i tyluż kwadr.* dla tych wiernych, którzy przynajmniej sercem skruszonem uczestniczą.

(Dekr. d. 12 lipca 1905 r.)

Modlitwa przed nauką.

Przyjdź Duchu święty, napełnij serca Twoich wiernych i zapal w nich ogień miłości Twojej.

Boże, któryś serca wiernych światłem Ducha świętego oświecił, daj, abyśmy to, co jest dobre, w tymże Duchu poznali i Jego pociechy zawsze doznawali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Modlitwa po nauce.

Boże, którego miłosierdzie jest niezmierzone, a dobroć nieprzebrana, dziękujemy Ci za tę naukę, którąśmy z łaski Twojej teraz słyszeli. Spraw to, prosimy Cię, abyśmy, mając zawsze w pamięci prawdy wiary i według nich żyjąc, nagrodę wieczną otrzymali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Modlitwa poranna.

W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

O mój Boże! Tobie oddaję pokłon najgłębszy. Wierzę w Ciebie, boś jest nieskończenie prawdziwy; ufam Tobie boś jest wszechmocny, niezmiernie dobry i miłosierny; kocham Cię nadewszystko, boś jest najdoskonalszy i miłości najgodniejszy. Dzięki Ci składam za wszystkie dobrodziejstwa, któreś mi kiedykolwiek wyświadczył, i za to, żeś tej nocy strzegł mię tak łaskawie.

Na Twoją cześć ofiaruję wszystkie moje dzisiejsze myśli, słowa, uczynki i cierpienia; dlatego łączę je z intencyą i zasługami Pana Jezusa, najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych i składam Ci je w ofierze; pragnę również dostąpienia wszystkich odpustów, które dzisiaj uzyskać mogę przez modlitwę i dobre uczynki moje.

Postanawiam unikać pilnie grzechu każdego, a w szczególności grzechów, w które częściej upadam. Racz mi udzielić łaski do wytrwania w tem postanowieniu.

Słodkie Serce Jezusa mojego! spraw, abym Cię kochał coraz więcej!

(3oo dni odpustu za każdym razem).

Słodkie Serce Maryi! bądź moim ratunkiem;

(3oo dni odpustu za każdym razem).

Święty Aniele Stróżu, święty mój Patronie i wszyscy święci Pańscy, przyczyńcie się za mną!

Ojcze nasz.—Zdrowaś Marya.—Wierzę w Boga.—Chwała Ojcu.—Akt wiary, nadziei i miłości.

Akt wiary, nadziei i miłości.

O Boże! *wierzę* we wszystko, co objawiłeś i przez święty Kościół katolicki do wierzenia podajesz, bo Ty, o Panie, jesteś samą, wieczną i nieomylną Prawdą, i dlatego ani sam omylić się, ani nas omylić nie możesz.

Mam nadzieję i ufność w nieskończonem miłosierdziu Twojem, że dla zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela mojego, dasz mi odpuszczenie grzechów i łaskę do wypełnienia przykazań Twoich potrzebną, a jeśli je zachowam, królestwo niebieskie w życiu przyszłem. Spodziewam się tego z ufnością, bo mi to sam obiecałeś, a ponieważ jesteś wszechmocny i nieskończenie miłosierny, dlatego możesz i chcesz dotrzymać to, coś przyobiecał.

Miłuję Cię z całego serca i nadewszystko, i pragnę miłować Cię na wieki, bo Ty, o Panie, jesteś nieskończenie dobry i nieskończenie kochania godny. A dla miłości Twojej kocham bliźniego mego jak siebie samego.

Odp. siedm lat i siedm razy po 40 dni (Ben. XIV. 1756 r.).

Modlitwa wieczorna.

W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

O Panie i Boże mój! cześć Ci oddaję i dzięki Ci składam za wszystkie dobrodziejstwa jak duchowne, tak cielesne, któreś mi raczył dzisiaj wyświadczyć.

Czyż ich też użyłem na dobre? Czy zachowałem Twe przykazania? Dopomóż mi, o Boże, abym się dokładnie porachował ze sumieniem.

(Zrób rachunek sumienia)!

Akt żalu.

O Boże nieskończonej dobroci i miłosierdzia! *Żałuję* z całego serca za wszystkie grzechy moje w całem życiu popełnione, bo przez nie utraciłem niebo, a zasłużyłem na piekło. Lecz najbardziej żałuję dlatego, że nimi Ciebie, Dobro najwyższe i miłości najgodniejsze, obraziłem. Brzydzę się nimi i szczerze postanawiam z nich poprawić się i unikać wszelkiej sposobności do grzechu, a osobliwie tego, w który najczęściej wpadam.

W ręce Twoje, o Boże! oddaję ciało i duszę moją; Tobie polecam rodziców, krewnych i dobrodziejów żyjących i umarłych.

Nawiedź, proszę, to mieszkanie, o Boże, a powstrzymaj zdaleka od niego wszystkie zasadzki nieprzyjaciela. Niechaj w niem mieszkają święci aniołowie Twoi, aby nas zachowa w pokoju, a błogosławieństwo Twoje niechaj zawsze będzie z nami. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ojcze nasz, *Zdrowaś Marya*, *Wierzę w Boga*, *Anioł Pański*.

O Maryo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!

(100 dni odpustu raz na dzień).

Jezu, Maryo, Józefie! Wam oddaję serce moje i duszę moją.

Jezu, Maryo, Józefie! ratujcie mnie w chwili konania.

Jezu, Maryo, Józefie! niech za Waszą pomocą spokojnie umieram. Amen.

(300 dni odpustu za te trzy westchnienia za każdy raz; 100 dni odpustu za każdy raz za jedno z tych westchnień).

PRZEMÓWIENIE WSTĘPNE

O ćwiczeniach duchownych*).

DZIEŃ PIERWSZY.

Pójdźcie osobno na miejsce puste
a odpocznijcie maluczko.
Mar. VI, 31.

Te słowa wypowiedział Zbawiciel do apostołów. Pan Jezus pouczył uczniów swoich, rozesłał ich po ziemi Judzkiej, aby głosili słowo Boże, uzdrawiali chorych i wypędzali szatanów. A gdy po uciążliwej pracy powracają do Mistrza, gromadzi ich na okół siebie w wieczerniku, zaleca im ciszę i skupienie. Krzepi ich nowemi wskazówkami, umacnia dusze modlitwą, naucza i zachęca do dalszej pracy w opowiadaniu wiary świętej. I wy, drogie dziatki, macie szczęście być uczniami Jezusowymi, należycie do Kościoła św., który was pouczył prawd Bożych, przez usta kapłanów. I dziś, w czasie waszych przygotowań do spowiedzi i Komunii św. wzywa was Jezus: *Pójdźcie osobno na miejsce puste a odpocznijcie.* Ten odpoczynek, to jest rozmyślanie i skupienie ducha.

Pragnę wam wyłożyć: czem jest rozmyślanie, jakie korzyści przynoszą ćwiczenia duchowne, i z jakiem usposobieniem do nich przystępować należy.

I.

Czem jest rozmyślanie. Są ludzie, którzy obawiają się ćwiczeń duchownych, i uważają je, jako dni żałoby i udręczenia... Ale tak być nie powinno. Czyż głos Jezusowy nie jest dla nas drogi? Kiedy Bóg-Człowiek rodzi się w żłobie, głosi Anioł Boży pasterzom Betleemskim: *Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie!* Chrystus Pan, ucząc rzesze, śle

*) Katecheta według uznania może skracać przemówienia. Aby ożywić, zwroty umieszczone są w liczbie mnogiej i pojedynczej.

ludom błogosławieństwo w słowach: błogosławieni ciszy, błogosławieni miłosierni, błogosławieni czystego serca [1]). Ten sam głos, drogie dzieci, mówi do was: *Pójdźcie*, przyjdźcie do mnie i pozostańcie ze mną... Gdzieście były dotąd? Wśród rozrywek, wśród zgiełku świata, nauki, pracy i trudów. Ćwiczenia duchowne usuną was od spraw ziemskich, zwrócą myśl do Boga! Pójdźcie, woła na was Zbawiciel, pozostawcie pracę i rozrywki wasze, zgromadźcie się około Mistrza waszego, jako się gromadzili apostołowie i mówcie Mu: *Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą, cóż nam tedy będzie?* Dokąd zaprasza was Chrystus Pan? Na miejsce puste, ustronnie, gdzie zdala od zajęć waszych, zdala od niebezpieczeństw tego świata, w domu Bożym, wśród ciszy, spokoju i skupienia, słuchać macie słowa Bożego: *Przetoż oto ja łudzić nią będę i zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej* [2]). Odpoczynek działa ożywczo, pociesza, wzmacnia... daje światło, ratunek: z niego czerpać będziecie wskazówki do życia w Bogu. Dobry przykład jaki wam tu wskazujemy, doda wam otuchy do czynienia dobrze, wyjdziecie z tej świątyni odrodzone na duszy. Odbywajcie ze szczerem sercem te ćwiczenia, jakie z wami dziś rozpoczynamy, przyjmujcie je tem skwapliwiej, że one krótką chwilę tylko trwają, a wielkie przynoszą korzyści.

II.

Korzyści ćwiczeń duchownych. Wielki pożytek odnosi dusza z ćwiczeń duchownych, bo pobudza ją do chwały Bożej i daje poznać należycie szczęście wieczne. Chrystus Pan spędza dni 40 na puszczy, zanim rozpoczyna głosić Ewangelię świętą. Apostołowie, zanim rozeszli się po ziemi Judzkiej, zamykają się przez dni ośm w wieczerniku, modlą się i rozmyślają wraz z Maryą Panną. Cwiczenia duchowne uważa Kościół, jako nieodzowne przygotowanie przed rozpoczęciem wielkich postanowień. Gdy młodzieniec gotuje się do stanu kapłańskiego, w rekolekcyach szuka pociechy i rozpoznania ważności obowiązków, które go

---

[1]) Mat. V, [2]) Ozeasz, II, 14.

oczekują. Dziewica, pragnąca złożyć śluby zakonne, w rozmyślaniu składa Bogu swe zamiary i wyrzeka się świata, a i wy, drogie dziatki, sposobicie się do odprawienia Sakramentu Pokuty św. i do przyjęcia Jezusa po raz pierwszy do serc waszych. A do tego przygotowania potrzeba spokoju i modlitwy. Wiecie aż nadto dobrze, że od ważnie odprawionej spowiedzi i Komunii świętej, zależnem jest całe życie wasze. Jeżeli godnie Ją przyjmiecie, będziecie dobrymi chrześcijanami, szczęśliwymi i miłymi Bogu; jeżeli będziecie źle przygotowani, smutną przyszłość sobie zgotujecie na ziemi i w wieczności.

Wierzę, że pragniecie połączyć się godnie z P. Jezusem, i dlatego też jako dobre dziatki, które miłują Ojca i spełniają Jego wolę, wzniesiecie myśl waszą do Boga, słuchać będziecie słów Jezusowych, zachowacie je w sercu, i według nich żyć zechcecie. Jeżeli dziecko obrazi ojca, biegnie się usprawiedliwić, i błaga o przebaczenie. Przyznacie, że niejednokrotnie obrażałyście Ojca niebieskiego, czy to słowem, pragnieniem, myślą lub uczynkiem. Odtąd, zbadawszy czem jest grzech, postanówcie się poprawić; idąc śladem syna marnotrawnego, wołajcie: *wstanę i pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą* [3])*!* Boże, obraziłem Cię, ale przebacz mi! Będziecie się modlić z pokorą, w skupieniu, z ufnością. Dobry Boże, udziel mi łaski godnego przysposobienia się do Komunii św. za przyczyną Maryi Panny, św. Ludwika Gonzagi i św. Stanisława Kostki. Jeżeli w skupieniu i z pomocą Bożą rozpoczniecie ćwiczenia duchowne, godne zgotujecie mieszkanie Zbawicielowi waszemu.

III.

Drogie dzieci! Gdy Pan Jezus gościł na ziemi, jako Bóg-Człowiek, przyniesiono Mu dziatki, aby je błogosławił. Szemrali na to uczniowie Pana i starali się usunąć matki od Jezusa. *Lecz Jezus przyzwawszy ich, rzekł: dopuście dziateczkom przychodzić do mnie, albowiem takowych jest królestwo Boże* [4]). Szczęśliwe to były dziatki, które znalazly łaskę u Pana Jezusa, gdy-

[3]) Łuk. XVIII, 21. [4]) Łuk. XVIII, 16.

byśmy tak mogli znajdować się wśród nich, jakąż radość nam sprawiałoby błogosławieństwo Chrystusowe! Jeżeli, drogie dzieci, rozumiecie i odczuwacie tę wielką radość jaką sprawił Zbawiciel dziatkom izraelskim, to możecie być pewne, że ten sam Zbawiciel, pełen miłości, zaprasza was do siebie, woła na nas, abyśmy nie wzbraniali wam przystępu do Niego, bo pragnie was utulić przy swem Sercu i błogosławić na drogę życia! Przystępujecie, drogie dzieci do ćwiczeń duchowych, aby poznać całą brzydotę grzechu, ukorzyć się przed Panem, w Sakramencie Pokuty i połączyć się z Jezusem w Komunii świętej. Jezus zaprasza was wiele uroczyściej, aniżeli to czynił z dziećmi żydowskiemi, bo pragnie was nie tylko przygarnąć do swego Serca i pobłogosławić, pragnie przyjść i połączyć się z wami, zamieszkać w sercach waszych przez Ciało i Krew Pańską godnie przyjmowaną. Tego szczęścia i wy, drogie dzieci, dostąpić macie. W tej Hostyi przenajświętszej, Bóg, Jezus Chrystus, jest ukryty, żywy i obecny!

Jakże radować się muszą serca wasze, że dostąpicie tej wielkiej łaski połączenia się z Bogiem. Nie potrzebujecie odtąd zazdrościć dziatwie żydowskiej ich szczęścia, bo wasze szczęście stokroć będzie większe i trwalsze. Serca wasze większej zaznają radości, aniżeli była radość starca Symeona, trzymającego Dziecię Jezus na rękach; większego zaszczytu dostąpicie od św. Jana, który skłonił swą głowę na pierś Mistrza, bo wy Jezusa przyjmiecie do serc waszych, a serce wasze spocznie w Sercu Zbawiciela.

Będziecie tak złączone z Bogiem, że wespół z Pawłem św. wołać możecie: *żywie we mnie Chrystus* [5]). O jakże wielka nadzieja, jakież szczęście stanęło na progu waszego życia, czyż większej radości pożądać może serce ludzkie?

Wiem, że pragniecie, drogie dzieci, połączyć się z Bogiem, ale uprzytomnijcie sobie słowa św. Jana Chrzciciela, któremi upominał żydów: *Gotujcie drogę Pańską* [6]). Temi samemi słowy odzywamy się do was, bo chcąc godnie przyjąć Pana nad pany, trzeba się należycie przygotować.

---

[5]) Galat, II, 20. [6]) Mat. III, 3.

Widziałyście może przygotowania czynione w parafii, na przyjazd biskupa, udzielającego Sakr. Bierzmowania. Strojono drogi i domy w zieleń i w wieńce, przygotowywano mieszkanie, urządzano procesye i pochody. Lecz czemże jest przyjazd biskupa lub innego dostojnika Kościoła, wobec przyjścia Boga i Stwórcy twego, który przychodzi do ciebie w Komunii świętej?

Tyś takie biedne, słabe i ułomne dziecię, Zbawiciel tak święty, wielki, że nie śmiesz spojrzeć w Jego Oblicze! Czy może zamkniesz przed Nim swe serce? Ty stać się masz mieszkaniem Jezusa, świątynią żywą Ojca niebieskiego. Wiesz dobrze, z jaką troskliwością budował Mojżesz przybytek, gdzie spocząć miała Arka przymierza z dziesięcioma przykazaniami; wiesz jak długo zwoził Salomon kosztowności pod budowę świątyni Jerozolimskiej, a jednak ani arki, ani tablic z przykazaniami, ani przybytku Salomona, porównać się nie da z sercem ludzkiem, które staje się świątnicą i żywym tabernakulum Boga naszego. Jakże więc starannie przygotować powinnyście serca wasze wobec wielkości i Majestatu Bożego!

Przysposobienie rozumu.

Rozumiesz, drogie dziecię, że przystępując do Sakr. Pokuty i Najśw. Sakramentu, musisz dobrze umieć prawdy wiary św., a szczególniej znać musisz te prawdy katechizmowe, które się odnoszą do Sakramentu Ołtarza. Chociażby ci Pan Bóg nie udzielił wielkich zdolności do nauk, katechizm, jako najpotrzebniejszą naukę, musisz posiąść dokładnie. Zapewne katechizm znasz, są jednak rzeczy, które już zapomniałeś lub należycie ich nie rozumiesz. Stąd wynika potrzeba, abyś się przysposobił do Sakr. Pokuty i do pierwszej Komunii św. i rozum, serce i myśli swe zwrócił ku Bogu. Zatem zapamiętaj sobie następujące uwagi:

I. Uczęszczaj pilnie i stale na te ćwiczenia. Może dotąd, niejednokrotnie opuszczałeś wykład katechizmu, dziś postanów sobie korzystać z udzielanej nauki przygotowawczej; żadna praca domowa, żadne zajęcie niech cię nie powstrzymuje od opuszczenia ćwiczeń duchownych. Prace codzienne, domowe

możesz po nauce spełnić, a domownicy wiedząc, że się gotujesz do pierwszej Komunii św., chętnie ci w pracy dopomogą. Gdyby choroba twych rodziców lub twoje własne zdrowie zmusiły cię do pozostania w domu, nie obawiaj się, bo dla choroby, kapłan nie wykluczy cię z grona komunikujących, musisz tylko w domu pilnie się uczyć katechizmu i prosić Boga o łaskę oświecenia w dobrem.

II. W czasie nauki, zachowaj się poważnie, uważaj co kapłan wykłada. Wszelkie rozmowy, oglądanie się na prawo i na lewo, wszelką nieuwagę, staraj się usunąć, bo to czego cię uczy kapłan, od Boga pochodzi. Wyobraź sobie, ze masz Jezusa Chrystusa przed sobą, czyżbyś wtedy nie był uważny i pilny? Kapłan to sługa, posłaniec Boży, przez którego sam Bóg do ciebie mówi. *Kto was słucha, mnie słucha* [1]), mówi Zbawiciel do uczniów. Musisz więc, drogie dziecię, wyobrazić sobie, że słyszysz słowa samego Boga, nie mów: ja już to wiem od dawna, bo to byłoby pychą. Dziecko pobożne, pokorne, miłujące Zbawiciela, z radością słucha nauk Pana, a im częściej je ma powtarzane, tem lepiej je pojmie, tem głębiej zachowa w serduszku, nigdy nie będzie miało dosyć nauki religii: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha* [2]).

III. Po nauce, możesz sobie przypomieć przedmiot wyłożony, porównaj go z życiem twojem, uczyń postanowienie poprawy, bo każda nauka religii oświeci twe serce i do dobrego pobudzi. Jeżeli czego z wykładu nie zrozumiałeś, spytaj towarzyszy, a gdy oni ci należycie nie zdołają wytłumaczyć, albo nie śmiesz ich pytać, zapytaj rodziców, albo starszego rodzeństwa, albo spowiednika a ten ci wyjaśni, i wyczerpującą na wszystko da odpowiedź.

Nie potrzebuję ci przypominać drogie dziecię, że modlitwę przed i po skończonej nauce, z wielkiem nabożeństwem i uwagą odmawiać należy. Przed nauką, mów słowa: Mów Panie, słucha cię dziecię Twoje, a po skończonej nauce: Boże mój, uczynię wszystko coś mi rozkazał. W takiem usposobieniu rozpoczynając naukę o Komunii św., spodobasz się Bogu i należyty odniesiesz pożytek.

---

[1]) Łuk. X, 16. [2]) Jan VIII, 47.

Rozmyślanie o przeznaczeniu i celu człowieka.

Wstęp. 1. Człowiek jest stworzony od P. Boga na to, aby Go znał, kochał i Jemu służył, i tak doszedł do zbawienia wiecznego.

2. Oświeć mię, Boże, swą łaską, abym poznał swe przeznaczenie na ziemi.

1 Punkt. Skąd pochodzę? Od Boga. Bóg mnie stworzył z miłości ku sobie, nie dlatego, żeby mnie potrzebował. A stworzył duszę moją na obraz i podobieństwo swoje, choć wiedział, że tylko złem płacić Mu będę. Dziękuję Ci, o Boże, za łaskę stworzenia! Należę do Boga niepodzielnie, więcej niżeli ziemia do rolnika, niżeli dom do właściciela, jestem własnością samego Stwórcy! O Boże mój, Ty jesteś początkiem życia mojego, zawsze zostaję w Twojem ręku, a jednak mało myślę o Tobie!

2 Punkt. Na co jestem na ziemi? Abym Bogu służył, Boga poznawał, czcił i miłował, a przez to szczęście posiadał wieczne. *Służba Boża jest mojem przeznaczeniem, moim jedynym obowiązkiem.* O Boże mój, stworzyłeś mię dla siebie i umarłeś dla mnie, obiecujesz mi niebo. Chcę odtąd myśleć tylko o Tobie, Ciebie kochać najgoręcej, pragnę Ci służyć najwierniej. Dodaj mi łaski i pomocy, dobry Boże!

3 Punkt. Dokąd dążę? Jaki mam cel? Do Boga idę. On jest moim początkiem, mojem przeznaczeniem i moim celem. Chcę Boga oglądać w niebie, czcić, miłować Go i wielbić na wieki. Jest to rzecz pewna, że posiędę Boga w wieczności, jeżeli Mu tu na ziemi służyć będę. Za kilka lat wiernej służby na ziemi, Bóg mię nagrodzi szczęśliwością wieczną. Dziękuję Ci o Panie, żeś mnie wyposażył w tak liczne łaski, żeś mię do tak wielkiej powołał chwały! Będę pracował nad sobą, Twoją wolę wypełniał, abym się Tobie przypodobał.

Wykład Katechetyczny.

O duszy, o grzechu, o warunkach potrzebnych do godnego przyjęcia Sakr. Pokuty św.

Drogie dziecię! Gdy byłeś mały, przyniesiono cię do kościoła, a kapłan w imię Trójcy świętej, udzielając chrztu uczynił cię chrześcijaninem. Dobry Bóg obrał cię za ulubione dziecię swego Serca, duszyczka twoja białą była, jako szata, w którą cię przyoblekł kapłan. Pomiędzy rozlicznem kwieciem, które zdobi ogrody, zachwyca najwięcej kwiat lilji, bo barwa jej jest śnieżno białą i czystą. I ty, drogie dziecię, byłeś lilijką w ogrodzie Bożym, a ogród, który cię wyhodował, to Kościół katolicki! Pod okiem Boskiego ogrodnika Jezusa Chrystusa, który cię strzegł i pielęgnował, wzrosłeś i doszedłeś do rozpoznania co jest dla ciebie złe a co dobre. Dobrze rozumiesz, że nie pozostałeś tak czysty i dobry, jak byłeś w dniu chrztu swego? Aniołkiem byłeś i jako anioł poszedłbyś przed tron Boży, gdyby cię Bóg był wtedy powołał. Czy pozostałeś tak niewinny? Słuchałeś we wszystkiem swych rodziców? Nie sprzeczałeś się z rodzeństwem, byłeś uważny? Po chrzcie św. dusza twoja była czysta, bez skazy. Białą sukienkę gdy zbrukasz, straci swe piękno i ozdobę, trzeba ją dać wyprać, aby na nowo swą świeżość i barwę odzyskała.

Dusza nasza, to dar Boży, ona też jest własnością Bożą, bo Bóg ją stworzył. Czyż może dusza podobać się Bogu, gdy nie jest już tak czystą, jaką była w dniu chrztu świętego? Bóg pragnie, aby dzieci zachowały dusze swe w niewinności.

Naszych pierwszych rodziców osadził Bóg w raju; byli oni czyści i niewinni, mogli rozmawiać i obcować z Bogiem jako dzieci z dobrym ojcem. Jakże szczęśliwi byli pierwsi rodzice w raju! Bóg chciał ich doświadczyć, czy zasługują na miłość i dobroć Bożą, czy Go kochają i należycie chcą Mu służyć, dał im przeto przykazanie bardzo łatwe do spełnienia. Rzekł im

Bóg: *z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.* Przez to Adam i Ewa mieli Bogu okazać swe posłuszeństwo i poddanie się Jego woli.

Patrz, drogie dziecię! dobry ojciec mówi do dziecka: pozostań dziś w domu, odrób swe zadania, a uczynisz mi wielką radość. Dobre dziecię chętnie spełni wolę ojcowską, bo wie, że tem ucieszy ojca. Adam i Ewa byliby tak samo rozradowali Boga, gdyby byli spełnili rozkaz Boży. Ale nie słuchali, nieposłuszni byli rozkazowi, i dlatego musiał ich Bóg ukarać. Twarda i ciężka była kara naznaczona za grzech pierwszym rodzicom. Wygnani z raju, pozbawieni szczęścia, musieli umierać w nędzy, smutku i chorobie! Ale ten grzech pierworodny nie tylko w skutkach okazał się straszny dla pierwszych rodziców, lecz ściągnął na świat cały, na ludzkość całą, wyjąwszy Matki Bożej, wielkie nieszczęścia. Każdy człowiek odtąd musi umierać, każdy ponosi bóle, zmartwienia, choroby, każdy przynosi wraz z życiem, znamię grzechu pierworodnego. Ten grzech z ciebie, drogie dziecię, został zdjęty przez Sakrament Chrztu. Jako pierwszym rodzicom podał Stworzyciel przykazanie do spełnienia, tak i nam daje Bóg nie jedno, ale kilkanaście przykazań, których niewykonanie pociąga za sobą grzech—obrazę Boga.

Co nam przykazuje dobry Bóg? Wypisał nam Bóg na dwóch kamiennych tablicach *dziesięć przykazań.* Przykazania, to wola objawiona przez Boga. Idziesz za nią, spełniasz ją, zapłaci ci Bóg niebem, nie słuchasz, gardzisz przykazaniem, nie spełniasz woli Pana, zasłużysz na piekło, bo grzeszysz. Oprócz dziesięciu przykazań Bożych mamy jeszcze pięć przykazań kościelnych.

Nie wszystkie jednak przewinienia względem Boga są grzechami ciężkimi. Wiesz z katechizmu, że są grzechy ciężkie czyli śmiertelne i grzechy powszednie.

Grzeszy *ciężko* czyli śmiertelnie ten, kto dobrowolnie przestępuje przykazania Boskie i kościelne w wielkiej rzeczy. Śmiertelnym grzechem się zowie, bo dusze pozbawia łaski Bożej i życia duchownego. Grzech *powszedni* popełniamy wtedy, gdy w małej rzeczy przestępujemy przykazania Boskie lub kościelne. Grzech powszedni nie odbiera łaski Bożej ale zmniejsza w nas miłość,

usposabia do grzechu śmiertelnego i zasługuje na karę doczesną. Pamiętaj, drogie dziecię, że jak grzech śmiertelny tak i powszedni boleść i obrazę wyrządzają P. Bogu. Bóg tak nas miłuje, tyle dobrego daje nam dla duszy i ciała, tak pragnie nam niebo otworzyć, radością i szczęściem napełnić, a oto za swe dobro widzi, że nawet małe dziatki, niewdzięcznością Mu płacą, przykazań Jego nie słuchają, to wszystko strasznie rani Serce miłościwego Boga. Czy nie smuci dobrego dziecka widok stroskanych rodziców, czyż nie boleje, że z powodu jego przewinień matka łzy wylewa? Czy nie bieży dziecina do ojca lub matki błaga przebaczenia i przyrzeka, że odtąd nie będzie ich łez przyczyną?

A wszak, drogie dziatki, Bóg jeszcze czulszym jest Ojcem aniżeli twoi ziemscy rodzice, bo to, co posiadasz, wszystko pochodzi od Niego. Rozważ sobie wielką miłość Bożą, a pojmiesz, jaką ranę zadałeś Boskiemu Sercu! Rozraduj twego Ojca niebieskiego, przyrzeknij Mu uroczyście, że Go odtąd dobrowolnie obrażać nie będziesz, i proś zagniewanego Ojca o przebaczenie. Jeżeli dotąd nie słuchałeś głosu Bożego, nie zwlekaj, nie rozpaczaj, bo dał ci Pan środek pełen łaski, dał ci Sakrament św., który oczyści cię z wszelkich win i grzechów, jeżeli się godnie do niego przysposobisz. Tym Sakramentem, to spowiedź święta.

Bóg Ojciec zesłał na ziemię Syna Jednorodzonego, który przyjął postać człowieka, przyszedł na świat, aby otworzyć ludziom, zamknięte przez grzech pierworodny, bramy niebios. Wszystkie grzechy i przewinienia bierze Bóg na siebie, cierpi za nas, umiera na krzyżu, aby wyzwolić człowieka z mocy szatana, aby go zbawić. Jezus, kiedy tu był na ziemi ustanowił siedm Sakramentów, a między nimi także Sakrament Pokuty. Według nauki katechizmu, ustanawia go po Swem zmartwychwstaniu, mówiąc: *Weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane.* Apostołom i ich następcom biskupom i kapłanom dana jest władza przez Jezusa Chrystusa do odpuszczania i zatrzymywania grzechów. Sakrament Pokuty, jest to ten Sakrament, w którym kapłan w imieniu Boga odpuszcza grzechy grzesznikowi, jeżeli grzesznik za nie serdecznie żałuje, szczerze się ich spowiada i gotów jest za nie zadosyćuczynić.

Do godnego otrzymania tego Sakramentu potrzebne jest pięć warunków: 1) Rachunek sumienia, 2) Żal, 3) Mocne postanowienie poprawy, 4) Spowiedź, 5) Zadosyćuczynienie.

RACHUNEK SUMIENIA.

Znaną ci jest może opowieść o chłopcu i koszu jabłek. Chłopczyk idąc do szkoły, wstąpił do mieszkania swego sąsiada i ujrzał kosz pięknych jabłek, a że w izbie nikogo nie było, brała go ochota wziąć jabłko, ale gdy rękę po nie wyciągnął, pomyślał: to byłoby grzechem, chociaż mnie ludzie nie widzą, widzi mnie Bóg, i zaniechał swego zamiaru. Głos wewnętrzny, głos sumienia przypomniał mu obecność Boga na każdem miejscu. I ty, drogie dziecko, słyszysz niejednokrotnie głos Boży w swem serduszku, ten głos ci mówi co dobre a co złe, czy dobrze, lub źle postępujesz. Jeśli chcesz dobrą spowiedź odprawić, musisz wejrzeć w swe serce, w swą duszę i przypomnieć sobie coś złego w życiu uczyniło, jak nie słuchało słowa Bożego, musisz zbadać swe sumienie, czyli przypomnieć sobie grzechy popełnione w całem życiu, albo od ostatniej spowiedzi dobrej. Nie łatwa to sprawa! O niejednem już zapomniałeś! Dlatego wezwać musisz na pomoc Ducha świętego, bo On przenika duszę i myśli twoje, musisz Go błagać o oświecenie, pomoc, ratunek, bo bez łaski Ducha świętego, nie możemy ani należycie poznać grzechów, ani ich żałować, ani się godnie wyspowiadać.

Bóg ci dopomoże do dobrej spowiedzi, bo bez łaski Bożej nic dobrego uczynić nie możesz. Błędy i winy najlepiej sobie uprzytomnisz przechodząc kolejno dziesięć przykazań Bożych, pięć przykazań kościelnych, siedm grzechów głównych i t. d. Abyś łatwiej zbadać mógł sumienie, znajdziesz w książce do nabożeństwa „Rachunek sumienia“. Nie sądź jednak, że się z wszystkich wyliczonych tam grzechów musisz spowiadać, te tylko zapamiętaj, które popełniłeś. Przypomnij sobie, ile razy w tygodniu,

---

*) Szczegółowy rachunek sumienia podany niżej, można go codziennie częściowo dzieciom odczytywać.

w dniu, w życiu grzech popełniłeś, powiedz przynajmniej zbliżoną ich liczbę.

Przypomnij sobie, jak się zachowałeś w domu, na ulicy, w szkole i kościele i gdzie miałeś najwięcej sposobności do grzeszenia. Dobre dziecko boleje, gdy często gniewa ojca i matkę, czy tem więcej nie musisz boleć, obrażając setki razy dobrego Boga?

Przysposobienie serca.

Aby godnie przygotować się do Komunii św. nie wystarcza umieć tylko katechizm, ale potrzeba nadto mieć serce czyste, Bogu oddane.

Do przygotowania serca dwa są sposoby: oczyszczenie z grzechów i przyozdobienie cnotami. Jeżeli ma przybyć w gościnę do ciebie gość upragniony a dawno nie widziany, cóż czynicie? Oto porządkujecie dom wasz, czyścicie go z kurzu i brudu, najmniejszy pyłek staracie się zdjąć z mebli i okien, ale nie dosyć na tem, śnieżnym obrusem zaścielecie stoły, kwiatami ozdobicie mieszkanie, aby dobrze i wygodnie było zdala przybyłemu gościowi. W podobny sposób, drogie dziatki, przysposobić wam należy serca wasze, do przyjęcia Jezusa ukrytego w Hostyi przenajświętszej, musicie oczyścić je z grzechów i ozdobić cnotami.

Potrzeba oczyścić serce z grzechów. Przed rozpoczęciem nauki o Komunii św. przystąpicie do Sakr. Pokuty św., abyście obmyły dusze wasze z grzechów. Starajcie się odprawić Spowiedź św. jak najlepiej, z żalem za grzechy popełnione.

Poznanie stanu własnej duszy jest koniecznym, ale zarazem bardzo trudnym obowiązkiem; trudno się poprawić jak się nie zna swych błędów. Chcąc poznać siebie, zbadać musimy nasze najgłówniejsze wady i skłonności grzeszne.

Pod grzeszną skłonnością, rozumiemy te błędy, które najczęściej i najchętniej popełniamy, i z których znowu inne grzechy powstają. Aby poznać skłonności swoje, zapytaj siebie: Na co uskarżają się rodzice i moi przełożeni? Za jaki grzech najwięcej mnie karzą? Co mi zarzuca rodzeństwo i towarzysze? O czem

mówię najchętniej? Czy o strojach? czy o jedzeniu, piciu, zabawie? Czego pragnę i pożądam? O czem myślę najczęściej? Szczera odpowiedź na te pytania, wskaże ci jakie są główne twe wady. Aby ułatwić poznanie siebie i złych skłonności, daję ci pokrótce opis trojga dzieci, które posiadały wielkie wady: *pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pychę.*

1) Pożądliwość oczu. Dziecko ma złe przyzwyczajenia: jest ciekawe w rzeczach, które go obchodzić nie powinny, a nawet są mu szkodliwe, podsłuchuje rozmowy starszych, zagląda do książek i pism przeznaczonych dla starszych (ciekawość). Za wiele przywiązuje się do rzeczy ziemskich, jest chciwe, niepohamowane, zazdrości rodzeństwu lub koleżankom, nie dzieli się otrzymanym podarunkiem, wszystko dla siebie zatrzymuje, (chciwość). Gdy mu opowiadają o pięknych sukniach lub zabawkach, które posiadają inni, zazdrości im i pragnie dla siebie je zdobyć (zazdrość). Niechętnie ze skarbonki wyjmuje grosz uskładany, aby go biednemu ofiarować, jest nieczułe i obojętne na niedolę ludzką; zabiera pokryjomu kajety, pióra, papier, ołówki towarzyszom szkolnym, a gdy znajduje jaki przedmiot, nie szukając właściciela, zatrzymuje go sobie (kradzież). Takie grzechy okazuje dziecko, jeżeli ten opis stosuje się do ciebie, wtedy *pożądliwość oczu* jest twoją główną skłonnością.

2) Pożądliwość ciała. Inny znów chłopczyk jada zbyt wiele, wyszukuje przy stole lepsze potrawy. Gdy mu potrawa nie przypada do smaku, grymasi a nawet szemrze, co zaś lubi, pochłania chciwie i łakomie. Wykrada potajemnie matce łakocie, kradnie owoce w cudzych ogrodach, (*nieumiarkowanie, łakomstwo*) jest leniwym przy wstawaniu, trzeba kilka razy wołać zanim podniesie się z łóżka; pacierz odmawia z przymusu, odmawia go też niedbale, lub całkiem o nim zapomina. Do pracy się nie garnie, nie lubi się do niej przykładać, w szkole jest złym uczniem; bywa nieuważny, niedbały, opuszcza wykłady, ale do zabawy i wypoczynku zawsze ma czas i ochotę. Wygodę i spokój przekłada nad wszystko *(lenistwo)*. Przy najmniejszem niedomaganiu skarży się, płacze, staje się niecierpliwy i rozdrażniony, (niecierpliwość). Jest niestały i niewytrwały, unika pracy, goni za zabawami hałaśliwemi, włóczy się po uli-

cach, bywa kapryśny lub osowiały, zmienny; lubuje się w lekkich rozmowach i piosnkach, słucha lub powtarza nieskromne mowy; rzuca grzeszne spojrzenia na drugich, zachowuje się nieskromnie, czyni sam lub z innymi rzeczy, którychby się wstydził czynić przy starszych lub rodzicach (nieskromność). Czy nie zawiniłeś, podobnie? Rozważ i zbadaj sumienie.

3) Pycha. Inne dziecko ma zwyczaj opierać się woli rodziców lub słuchać ich z niechęcią, szemraniem, a nawet ganić ich żądania, śmiać się, drwić z rozporządzeń starszych i przełożonych i za nic je uważać, (nieposłuszeństwo, krnąbrność). Zdaje się dziecku, że jest mędrsze od rodziców lub nauczycieli, pragnie mieć słuszność we wszystkich sprawach, a w grze i zabawie z rówieśnikami chce być pierwszem, lub się z nimi kłóci i sprzecza. Pragnie narzucać swą wolę innym, a gdy jej nie spełnią, staje się niecierpliwe. Żyje w niezgodzie z braćmi i siostrami (upór, gniew). Zarozumiałe i pewne siebie, mówi i sądzi o rzeczach całkiem mu nieznanych i stąd odpowiedzi jego są bez zastanowienia. Wynosi się ponad innych, pragnie być chwalone i cieszy się gdy innych ganią, dużo o sobie mówi, lubi się stroić, w lustrze przeglądać, ma upodobanie w samem sobie, (duma, próżność). Zazdrości tym, którzy urodzeniem, wychowaniem lub majątkiem je przewyższają, którzy piękniej się ubierają (zazdrość), chętnie patrzy jak drugich ganią, upokarzają, karzą, gdy bliźniemu krzywdę wyrządzają, albo gdy bliźni straty ponosi. Wynosi się nad innych i gardzi biedniejszym. Umie się podchlebiać, czynić się lepszem, aniżeli jest w istocie, udaje pilnego i pobożnego, (obłuda). Gdy obawia się kary, stara się wykłamać, zwalić winę na innych, (kłamstwo). Oto obraz dziecka pysznego; czy może jesteś takim samym grzesznikiem?

Gdy zastanowisz się nad tymi grzechami, uznasz, że i ty złe skłonności posiadasz, jednych mniej drugich więcej. Gdybyś zaś jeszcze nie mógł zbadać twych głównych wad, módl się gorąco, a Bóg ci dopomoże.

Rozmyślanie o środkach do zbawienia.

Wstęp 1. Jakób patryarcha widział we śnie drabinę sięgającą do nieba; dziś podobną drabinę podaje ci Kościół św., abyś po niej wstępując mógł się dostać do tronu Bożego; dziś Bóg z nieba wysokiego woła na cię: „wstępuj".

2. Daj mi. o Boże, łaskę poznania i należytego użycia środków, które do zbawienia prowadzą.

1 Punkt. Środki do zbawienia są naprzód *przyrodzone:* rozum, zdrowie i wszystkie stworzone rzeczy. Przez rozum, możesz się uczyć poznawać Boga, przez siły ciała, możesz służyć Bogu; wszystko poucza nas, że Bóg jest, że jest najświętszy, wszechmocny, opatrzny, wszędzie obecny i sprawiedliwy. Te środki do służby i miłowania Stwórcy cię zachęcają. Jednak, ileś razy tych sił ciała i duszy używał do grzechu, i byłeś obojętny na głos stworzeń, które głoszą ci wielkość świętość Bożą! O Boże mój, jakże często zapominałem, żeś jest wszędzie obecny i najświętszy. Tyś mię umiłował, a ja obrażałem Cię grzechami, choć wiedziałem, że na mnie patrzysz, że mię ukarać możesz, że grzech potępiasz.

2 Punkt. Oprócz środków przyrodzonych mamy *środki nadprzyrodzone* do służenia Bogu. Bóg powołał nas do prawdziwej wiary, gdy tego szczęścia jeszcze nie dostąpiły miliony pogan, którzyby może pobożniej żyli i służyli Bogu. Prócz tego są łaski udzielane nam przez Kościół: Sakramenta śś., Ofiara Mszy św., Słowo Boże. Dalej wychowanie katolickie, napomnienia rodziców i nauczycieli.

Dziękuję Ci o Boże, żeś mi dozwolił narodzić się w Kościele katolickim, żeś mię tylu łaskami obdarzył. Przebacz mi Panie, że nie zawsze słuchałem woli Twojej, nie uczyłem się pilnie i nie korzystałem z upomnień rodziców i nauczycieli.

3 Punkt. Najlepszym środkiem i drogą do zbawienia jest Syn Boży, którego Bóg Ojciec posłał na ziemię, aby nas zbawił. Pan Jezus ofiaruje się w Komunii św. za każdego z nas z osobna. Jak wielkie szczęście dla mnie, że mam przyjąć Zbawiciela do serca mego. O Jezu, Tyś rzekł: *żaden nie przychodzi*

do Ojca jedno przezemnie [1]), poprowadź mię, dopomóż mi, abym wiernie używał środków, które do zbawienia prowadzą, abym się należycie przygotował do Sakramentów śś. i godnie je przyjął.

O ŻALU ZA GRZECHY.

Żal jest to boleść duszy i obrzydzenie sobie grzechów z postanowieniem nie popełniania ich więcej.

Aby wzbudzić żal prawdziwy, musimy pamiętać: 1) że Bóg jest sprawiedliwym Sędzią, a ty zasługujesz na karę, 2) że Bóg jest dobrotliwym Ojcem i dobroczyńcą, a ty jesteś niewdzięcznem dzieckiem, 3) że Bóg jest najwięcej godzien naszej miłości, a ty nie tylko Go nie miłowałeś, ale nawet obrażałeś.

Jaki musi być żal? Żal ma być: *wewnętrzny*, *powszechny*, *nadprzyrodzony*.

W e w n ę t r z n y jest żal, gdy nie tylko usty, lecz sercem do grzechów się przyznajemy i uważamy je za największe zło, którem brzydzić się należy. Dlatego, drogie dziecię, odmawiaj akt żalu w o l n o, z z a s t a n o w i e n i e m, abyś wiedziało co mówisz do Boga.

Żal jest p o w s z e c h n y, gdy żałujemy za w s z y s t k i e grzechy, a przynajmniej za wszystkie grzechy śmiertelne.

Żal jest n a d p r z y r o d z o n y, gdy za łaską Bożą żałujemy za grzechy, żeśmy przez nie Boga obrazili, łaskę Jego świętą utracili i na piekło sobie zasłużyli.

Żal nadprzyrodzony może być *doskonały i mniej doskonały*. Jeżeli żałujesz dlatego, żeś Boga, najlepszego Ojca obraził, wtedy jest żal d o s k o n a ł y i ten jest najlepszy, Bogu najmilszy. Ale do ważności spowiedzi wystarcza żal mniej doskonały. M n i e j d o s k o n a ł y żal jest wtedy, gdy tylko z obawy kary i piekła żałujemy za grzechy. Kościół katolicki pragnie, abyśmy, o ile możności, starali się przy spowiedzi o żal doskonały.

---

[1]) Jan XIV, 6.

Te różne sposoby okazywania żalu, wyjaśniam wam w następującem opowiadaniu. Troje dzieci bawiło się wesoło przed domem swych rodziców, a matka z radością przyglądała się ich zgodzie i wzajemnej uprzejmości. W tejże chwili nadeszła kobieta z owocem i dobra matka zaniosła dzieciom pięknych owoców. Nie upłynęło kilkanaście minut, gdy wszczął się płacz i kłótnia między dziećmi. Matka zasmucona poszła godzić swarzące się dzieci, musiały do domu powrócić, płacząc rzewnie. Żałuję, że byłam tak niegrzeczną, rzekło jedno z dzieci, kara bowiem jest ciężką, gdybym była pozostała grzeczną nie byłabym obitą! Drugie dziecko rzekło: smucę się, bo już nigdy owocu matka nam nie kupi, gdyby mnie tylko jeszcze kochać zechciała, nigdybym ją już więcej nie zasmucała! Trzecie dziecię płakało gorzko, mówiąc: zniosłabym chętnie karę, ale serce bólem się ściska na myśl, że tę dobrą, kochającą i tak szczodrą matuchnę zagniewałam i zmartwiłam.

Pierwsze dziecię podobne jest grzesznikowi, który opłakuje grzech jedynie z ziemskich pobudek, dla wstydu, utraty czci i t. p. Drugie dziecię, podobne jest grzesznikowi, który uczuwa żal niedoskonały, żałuje, że zasłużył na piekło a niebo utracił. Trzecie dziecię, to grzesznik, który żałuje jedynie dlatego, że Boga obraził i zasmucił.

Codziennie, moje dziecko, a szczególniej teraz, gdy gotujesz się do Sakramentu Pokuty św., wzbudzaj wieczorem przed udaniem się na spoczynek żal szczery, o ile możności żal doskonały. Modlitwę stosowną znajdziesz przy modlitwach do spowiedzi świętej.

Jeżeli chcesz wzbudzić prawdziwy żal za grzechy, rozpamiętywaj życie świętych Pańskich. Św. Alojzy był niewinny i czysty jak anioł; będąc dzieckiem popełnił zaledwie kilka małych przewinień, za które bardzo żałował, później jednak jako młodzieniec często klęczał u stóp krzyża i żałował za grzechy. Św. Karol, biskup medyolański, trzy godziny dziennie spędzał na klęczkach przed Ukrzyżowanym, aby przebłagać Boga za grzechy. Jeżeli święci Pańscy za małe przewinienia tyle skruchy okazywali, cóż dopiero ty, drogie dziecię, masz czynić, kiedyś tak często obrażało P. Jezusa?

Spiesz do Jezusa ukrzyżowanego. On jest prawdziwym Synem Bożym, który życie swe oddał za ciebie, aby cię zbawić. Spojrzyj na krzyż! Oto Jezus wisi z rozciągniętemi ramiony, przybity okrutnymi gwoździami, z koroną cierniową na głowie, krople Krwi zraszają Jego Oblicze, całe ciało zranione, Serce włócznią przebite, ostatnią kroplę Krwi chciał Jezus przelać za wszystkich ludzi. Cóż za wielka miłość Zbawiciela!

Kiedy tak rozważasz mękę Jezusową i poznajesz Jego wielką ku tobie miłość, zapytaj teraz: Kto przybił Jezusa do krzyża? Dlaczego chce Jezus na krzyżu umierać? Jezus chce cierpieć i umierać z miłości i miłosierdzia ku nam. A czemże odpłacasz się za to Synowi Bożemu, za te cierpienia i bóle, które za ciebie ponosi? Zamiast radość Mu sprawiać, żyć pobożnie, jesteś nieposłuszny woli Bożej.

Przyrzeknij, drogie dziecię, nie zasmucać więcej dobrotliwego Boga, żałuj za winy jedynie dlatego, żeś obraził i zasmucił Najwyższe Dobro!

Przykład wzbudzenia aktu żalu.

W Wiedniu, d. 8 gr. 1881, w teatrze miejskim, w czasie przedstawienia popołudniowego, powstał pożar i to z taką siłą, że licznie zebrana publiczność napróżno szukała ratunku tłocząc się do ciasnych kurytarzy i krużganków. Setki osób znalazły śmierć w płomieniach, nie mając nawet czasu wzbudzić aktu żalu za popełnione grzechy. Pomiędzy widzami w teatrze znajdowała się dziewięcioletnia dziewczynka, a gdy wszyscy, pełni rozpaczy, rozbiegli się szukać ratunku, dziecię uklękło, wzywając na pomoc Anioła Stróża i wzbudzając przytem głośno żal szczery za popełnione grzechy. Ludzie słysząc serdeczną modlitwę dziecka, poklękli również i powtarzali akt żalu.

Bóg uratował dobrą dziecinę, która też opowiadała następnie swemu pasterzowi o cudownem ocaleniu tych wszystkich, którzy się Bogu polecili.

Modlitwy wieczorne, Litania do Matki Boskiej.

Wiadomości teologiczno-pasterskie.

Zapomnienie nałożenia pokuty. Spowiednik zapomina umierającemu Teofilowi nałożyć małej pokuty. Wbrew opinii lekarza, Teofil powraca do zdrowia.

Pytanie: Czy należy Teofilowi później jeszcze nałożyć pokutę, czy też to jest zbyteczne?

Objaśnienie, odpowiedź. Zadosyćuczynienie sakramentalne (satisfactio) albo odprawienie nałożonej przez spowiednika pokuty (poenitentia [1]), tworzą pars integralis Sakramentu Pokuty, t. j. że jest ona potrzebna z przepisu Bożego i dla otrzymania zupełnego działania Sakramentu Pokuty. „Non enim sufficit mores in melius commutare, powiada św. Augustyn, et a factis malis recedere, nisi etiam de his, quae facta sunt, satisfiat Deo per poenitentiae dolorem, per humilitatis gemitum, per contriti cordis sacrificium, cooperantibus eleemosynis... Certiores sunt claves ecclesiae, quam corda regum [2]); quibus clavibus quodcunque in terra solvitur, etiam in coelo solutum promittitur. Et multo est honestior humilitas, qua se quisque humiliat ecclesiae Dei, et labor minor imponitur, et nullo temporalis mortis periculo mors aeterna vitatur [2]). A na innem miejscu powiada: „Impunitum non potest esse peccatum, impunitum esse non decet, non oportet, non est iustum. Ergo quia impunitum non debet esse peccatum, puniatur a te, ne puniaris pro illo [3]). Kapłan udzielający odpuszczenia grzechów, musi sobie uważać za najważniejszy obowiązek, każdemu penitentowi, którego rozgrzesza, według *wielkości* wyznanych grzechów nałożyć pokutę, jeżeli penitent jest zdolny ją wypełnić. Ut iudex aequitatem servare debet: unde cum iudicet inter Deum et hominem, sicut debet

---

[1]) Poenitentia appellata est, mówi św. Izyd. Hisp. (lib. VI ethymol. n. 71), „quasi punitentia, eo quod ipse homo in se puniat poenitendo, quod male admisit".

[2]) Serm. 351 (al. 50), V, 12.

[3]) Sermo 20, 2. Cf. Tert., De poenit. 6, c. 9. 10; Cyprian, De lapsis c. 34, 35.

absolvere hominem recte dispositum, ita curare debet ut homo satisfaciat Deo; et ut medicus tenetur curare vulnera poenitentis [4]). Sobór Trydencki wyraża ów obowiązek dla ministra sacramenti poenitentiae w następujących słowach: Debent ergo sacerdotes Domini, quantum spiritus et prudentia suggesserit, pro qualitate criminum et poenitentium facultate salutares et convenientes satisfactiones iniungere, ne si forte peccatis conniveant, et indulgentius cum poenitentibus agant, levissima quaedam opera pro gravissimis delictis iniungendo, alienorum peccatorum participes efficiantur. Habeant autem pro oculis, ut satisfactio, quam imponunt, non sit tantum ad novae vitae custodiam, et infirmitatis medicamentum, sed etiam ad praeteritorum peccatorum vindictam et castigationem [5]).

Przypuśćmy wypadek, choć w praktyce niewykonalny ale in abstracto możliwy, że ktoś przez Sakramentalną absolucyę, przez żal doskonały cum voto sacramenti i uczynki pokuty już karę poniósł. Czy w takim wypadku spowiednik ma jeszcze penitentowi pokutę nałożyć? Oswald [6]) odpowiada: „nikt nie może bez objawienia być świadomy, że winy swe należycie odpokutował, nikt też nie może tego się spodziewać; najmniejsze grzechy powszednie, od których nawet sprawiedliwy nie jest wolny, sprowadzają na człowieka karę, i stąd zawsze trzeba się spodziewać, że reatus poenae zachodzi. Kapłan będący w roli sędziego, musi też nakładać pokutę. A gdyby pokuta w poszczególnych wypadkach nawet była niepotrzebną, w zasadzie musi być przez ludzi wykonaną, bo wyjednuje im zasługi“.

Powyższe uwagi odnoszą się do penitentów, którzy jeszcze mają siłę i możność odprawienia pokuty. Stąd moraliści powiadają: „Confessarius tenetur satisfactionem imponere poenitenti valenti illam exequi [7]). Gdyby penitent złożony niemocą, nie mógł odprawić pokuty, bo już jest w agonii, albo pozbawiony przytomności i nie rozumie spowiednika, a więc pokuty odmówić nie może; wystarczyć musi chęć i dobra wola, która zawartą jest już w spowiedzi odbytej ze skruchą. Absolutio sine impositione poenitentiae danda est moribundo, qui inter confitendum sensuum usu et congnitione privatur, ut constat ex praxi ecclesiae [8]).

---

[4]) Antoine, 5, 7. Theologia moralis universa. Tract. de Poenit. cp. 1 art. III Resp. [5]) Sess. XIV cp. 8.

[6]) Nauka dogmatyczna o Sakr. śś. etc. II, 149 (I wyd,).

[7]) Antoine, l. c. [8]) Antoine, l. c.

Co czynić, gdy chory blizki jest śmierci i bardzo słaby, ale ma przytomność i mógłby małą pokutę wypełnić?

W tym wypadku, jedni z moralistów uznają, że wolno spowiednikowi zupełnie pominąć nałożenie pokuty, inni znów zaprzeczają temu; ale wszyscy się zgadzają na to, że słuszniej, lepiej i pewniej nałożyć choć małą pokutę. Należy więc zastosować te rady w praktyce. Podają nadto przykłady pokuty, którą można zadawać penitentom: wewnętrzne wzywanie Imienia Jezusa; całowanie krzyża, bicie się w piersi z pokorą, westchnienie pobożne, akt miłości, ofiarowanie cierpień, życia i t. p., przyczem, jak piszą moraliści, należy choremu dopomódz, aby natychmiast pokutę odprawił, bo chory mógłby o niej zapomnieć, albo być zaniepokojony co do należytego jej wypełnienia.

Co czynić, gdy spowiednik zapomni nałożyć pokuty? Pokutę naznacza się zazwyczaj przed absolucyą. „Satisfactio ante absolutionem imponenda est, tum ut exploretur debita poenitentis dispositio, et voluntas faciendi fructus dignos poenitentiae; tum quia ordo iudicii et iustitiae vindicativae postulat, ut prius poenitens satisfactionem spondeat et acceptet, quam absolvatur [9])“.

Jeżeli kapłan przypomni sobie po absolucyi, że zapomniał pokutę nałożyć, winien zaraz pokutę naznaczyć „quia moraliter adhuc unus censetur actus confessionis“. Müller w swej teologii mor. pisze: „Si vero confessarius ex inadvertentia ante absolutionem non iniunxerit poenitentiam, satiserit post absolutionem eam indicare, quia tunc moraliter adhuc unitur cum absolutione“ [10]). Póżniejsze nałożenie pokuty bez spowiedzi nie jest dozwolone; bo nie jest już aktem złączonym z spowiedzią i absolucyą. Kapłan zobowiązany jest do dbania o całość Sakramentu Pokuty, jako „ut medicus spiritualis et minister sacramenti“. Sakramentalne nakładanie pokuty, jest actus iudicialis i musi być z Sakramentem złączone.

Że nałożenie pokuty nie należy do istoty, nie jest *pars essentialis*, bo tem jest żal i spowiedź, ale tylko do całości Sakramentu się przyczynia i stanowi jej *pars integralis*, więc Sakrament nie staje się nieważny, gdy confessarius zapomni nałożyć pokutę. Wprawdzie Rituale Romanum orzeka, nie należy wielkiej pokuty zadawać, tylko naznaczyć taką, którąby w razie wyzdrowienia wypełnić mogli;

---

[9]) Antoine l. c. Cf. Gury. Compendium. theol. moralis P. II, n. 523.

[10]) Theol. moralis Vindobonae 1884 edit. III Lib. III. T. II, 126 n.

a oprócz tego, nadać im jaką łatwą do spełnienia pokutę. Ale to uczynić ma confessarius in confessione, jeżeli nie przed, to zaraz po otrzymanej absolucyi. Inaczej zaś przedstawia się rzecz, *gdy penitent* nałożonej pokuty zapomniał, i pyta się o nią spowiednika, gdy tenże jeszcze ją ma w pamięci. Tutaj kapłan dopomaga jedynie pamięci penitenta, i tenże nie jest zobowiązany na nowo się spowiadać. Gdyby spowiednik nie pamiętał jaką pokutę naznaczył, nie mógłby bez powtórzenia spowiedzi sakramentalnej pokuty nadawać. Dla penitenta zaś, wypełnienie Sakr. Pokuty stałoby się niemożliwe. Ad impossibile nemo tenetur. Jeżeli sam sobie nałoży pokutę, lub prosi o nałożenie tejże bez spowiedzi kapłana, postępuje bardzo dobrze, ale to nie jest Sakramentalną Pokutą [11]). Zaznaczamy nadto: Gdy kapłan po odejściu penitenta przypomni sobie że mu nie zadał pokuty, nie może go przywoływać, i bez dobrowolnej, wyraźnej prośby penitenta nie wolno mu extra confessionale zamiast sakramentalnej, niesakramentalną pokutę nakładać.

Bezpłatna podróż. Niezamożny student Z. uczęszczający na uniwersytet, chwyta się wybiegów: wsiada do kolei elektrycznej, wciska się między podróżnych i bezpłatnie przebywa przestrzeń dzielącą go od mieszkania do uniwersytetu. Gdy uważa, że zostaje spostrzeżony przez konduktora, kupuje w ostatniej chwili bilet, gdy zaś konduktor nie dostrzeże go, jedzie bez opłaty.

„Postępuję, tłumaczy się student, z czystem sumieniem, bo nie jest rzeczą pasażerów troszczyć się o dochody towarzystwa kolejowego; należy to do konduktora, który za to jest płatny, aby czuwał nad uiszczaniem się podróżnych z należytości. On też tylko winien ponosić karę, gdy konduktor spostrzeże, że nie wszyscy uiścili opłatę. Pozatem, powiada student: kolej nie ponosi straty, bo dla jednego podróżnego nie zużywa więcej węgla lub elektryczności, nie można więc tego porównać z oszustwem popełnionem przez niezapłacenie w restauracyi“.

Powstają dwa pytania: I. Czy takie oszczędności studentowi są dozwolone? II. czy jest zobowiązany do wynagrodzenia szkody i w jaki sposób?

---

11) Cf. St. Alf. Theol mor. n. 526. H. t. n. 59.

I. Student nie jest uprawniony do podobnego postępowania. Powody, którymi się zasłania, są tylko pozorne, bez słusznej zasady. Co do *pierwszego* argumentu, to zapewne, że obowiązkiem konduktora jest czuwanie nad dobrem towarzystwa, i rozciąganiem sumiennej kontroli nad podróżnymi, o ile to jest możebne przy wielkiej ilości osób. Lecz obowiązki urzędników kolejowych, nie mają nic wspólnego, z obowiązkami podróżnych, Pewna, całkiem usprawiedliwiona norma umowy (*iustitia commutativa*) wymaga, żeby za przewiezienie pasażera z jednego miejsca na drugie, ustanowiona opłata uiszczoną została. Jeżeli student korzysta z ułatwionej komunikacyi, musi za to płacić. Mniemanie, że wtedy tylko płacić należy, gdy się jest przyciśniętym do muru przez konduktora, całkiem jest mylne. Towarzystwo kolejowe ustanawiając, wobec wielkiego ruchu, jednego zazwyczaj konduktora, daje dowód, że liczy na pomoc i uczciwość podróżnych. Gdyby inni podróżni tego samego byli zapatrywania co student Z., wtedy kolej byłaby zmuszoną podwoić liczbę konduktorów i kontrolerów, i przez to podwyższyć cenę biletów, poddać nadto wysiadających gości ściślejszej kontroli, ku stracie czasu i zgorszeniu publiczności. Zresztą, wzgląd na dobro ludzkie i miłość bliźniego zniewolić musi każdego, do jawnego i uczciwego postępowania, do płacenia dobrowolnie opłaty oznaczonej i ułatwienia ciężkiego zadania biednym konduktorom. *Drugi* powód, którym Z. uspokoić chce swe sumienie, również jest pozorny, jak i pierwszy. Z. sądzi, że towarzystwu nie wyrządza krzywdy, bo nie spotrzebują przez to większej ilości węgla, lub elektryczności. Ale czyż ustanowienie przez towarzystwo stałej opłaty nie jest wystarczającym powodem do uiszczenia się z zapłaty? Czyż Z. zajmujący bez opłaty ostatnie już miejsce w wagonie, nie czyni krzywdy człowiekowi, któryby za opłatą był jechał, a teraz dla braku miejsca pozostać jest zmuszony? Do czegożby wreszcie doszło, gdyby wszyscy hołdowali podobnym zasadom?

II. Z. zobowiązany jest do nagrodzenia szkody i to nie tylko wtedy gdy działał z świadomością, ale i wtedy gdy z powodu mylnego pojmowania, sądził, że grzechu nie popełnia. Nie mówmy, że według ogólnej nauki moralistów wtedy tylko jesteśmy do wynagrodzenia (damnificatio) zobowiązani, kiedy krzywda przed Bogiem jest karygodną, (theologica culpabilis). Tu nie chodzi o właściwą szkodę, któraby krzywdziła jednego, a sprawcy zysku nie przynosiła (cf. Noldin n. 449). Z. stawał się za każdym razem bogatszy (ditior

factus est. cf. Noldin n. 449 1. a.) albo innemi słowy mówiąc, posiada jeszcze przywłaszczone pieniądze za przejazdy, do których kolej słuszne ma prawo. Stąd na równi musi być stawiony z człowiekiem, który z *bona fide* cudzą rzecz sobie przywłaszczył. Abstrachując przedawnienia sądowe, niema powodu, aby obowiązek zapłacenia za podróże mógł utracić swą moc, owszem żąda on jak najrychlej restytucyi.

W jaki sposób może Z. zadosyćczynić temu, bez ubliżenia dobrej sławie? Przez zakupno odpowiedniej liczby kart abonentowych, które nie używając spali lub zniszczy. Przez to nagradza krzywdę. Częściowy zwrot szkody *per quandam epikeiam* byłby wtedy dozwolony i prawny, gdyby Z. oddał bilety ubogiemu, który dotąd nigdy z kolei nie korzystał.

Świadectwa protestantów o czci N. Maryi P.

W r. 1560 wyszła w Jenie, książka pod tytułem: „Pierwsza część wszelkich ksiąg i pism zmarłego męża Bożego *Dr. Marcina Lutra*". W książce tej, znajdujemy wykład pienia *Magnificat*. Do słów: „Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego" dodaje Luter następ. komentarz: „Wielkie sprawy dzieją się na swój sposób: Marya Panna stała się Matką Bożą, a w dziele tem tak wiele dobra jest zawartego, którego nikt objąć nie zdoła! W niej zawartą jest wszelka cześć, świętość, Ona ponad cały rodzaj ludzki nie ma sobie równej, jest bowiem dziecięciem Ojca niebieskiego! W jednem słowie zawartą została wszelka Jej chwała, gdy Ją zwią Matką Bożą, a większej czci nie jest Jej w możności nikt oddać, choćby posiadał tyle języków co liści i trawy, gwiazd na niebie i piasku w morzu. Serce pojmuje, co za zaszczyt być Matką Bożą". Co na to powiedzą protestantcy pastorzy dwudziestego wieku?...

BIBLIOGRAFIA.

Czy małżeństwo jest nierozerwalne? Napisał ks. *Wincenty Miś*, Dr. prawa kanonicznego, katecheta szkoły wydz. męskiej. Nakład autora. Stanisławów 1907, c. 40 kp.

W obecnej chwili zamętu i gospodarki wolnomyślnych działaczów, podwaliny małżeństwa zostały zagrożone. Andrzej Niemojewski, Iza Moszczeńska, Szukiewicz z całymi zastępami żydowstwa i pseudopostępowych, już jawnie urządzają napaści swoje na małżeństwo w prasie i odczytach.

W bardzo odpowiednią chwilę ukazuje się rozprawa *ks. W. Misia* p. tyt. „Czy małżeństwo jest nierozerwalne"? Nierozerwalność małżeństwa wogóle, a w szczególności chrześcijańskiego, to sprawa nader ważna dla Kościoła i narodu. Ponieważ Kościół jest obrońcą nierozerwalności małżeńskiej, więc rzecznicy rozwodów naprzód na Kościół wymierzają swe pociski. Upada naród moralnie, gdzie są zagrożone ogniska domowe. Statystyka wykazuje, że w samym Berlinie do 1,500 bywa rocznie rozwodów. Autor daje naprzód rys historyczny małżeństw przedchrześcijańskich i chrześcijańskich, wykazuje jego jedność i nierozerwalność, powody nierozerwalności wraz z uwzględnieniem zarzutów i szkód jakie z rozwodów wynikają. Rozprawa napisana przystępnie i zajmująco, zaznacza też autor praktyczne spostrzeżenia co do bolesnych ran społeczeństwa. Nader zalecenia godną jest praca ks. Wincentego Misia; dziś toczy się walka wolnomyślna w Austryi przeciw nierozerwalności małżeństwa; kto wie czy i u nas nie znajdą się liczniejsi wrogowie Kościoła i ojczyzny, czy więc nie należy zawczasu przez odporną uczciwą lekturę przygotować społeczeństwo do walki?

Potrzeba i środki wykształcenia socyalnego wśród wyższych warstw z dołączeniem literatury kwestyi robotniczej przez *Dr. Teodora Rzymskiego.* Poznań, nakładem Ruchu chrześcijańsko-społecznego. Druk św. Wojciecha, 1906. c. 35 kp.

Książeczka przeznaczona dla ludzi dobrej woli wyższych warstw społeczeństwa w celu uświadomienia o potrzebie współdziałania z ruchem społecznym. Jeśli w ruchu kulturalnym nie skieruje się mas

ludu na właściwe drogi, odpowiadające wymaganiom sprawiedliwości i miłości, to dla społeczeństwa grozi upadek i anarchia. Niema zawodu, urzędu, powołania, któreby wolnem było od zaznajamiania się z kwestyą socyalną. Jak osiągnąć konieczne wykształcenie socyalne? Każda uczelnia powinna uwzględniać program spraw socyalnych. Ogólne zasady socyologii, można rozszerzać przez: kursa socyalne, metodę samokształcenia, pisma ludowe. Dla duchownych niezbędne jest urządzanie kursów społecznych na podstawie praktycznych wyników w kwestyi robotniczej i rzemieślniczej, Autor gorąco zachęca do zajęcia się sprawą społeczną i dla studyów podaje bogatą i szczegółową literaturę socyalną podzieloną według historyi, zajęć, potrzeb i różnych warunków.

Apostoł Warszawy, czyli żywot *błog. Klemensa Maryi Hofbauera.* Napisał *ks. Bernard Łubieński.* Wyd. drugie. Warszawa, druk Synów St. Niemiry, r. 1906.

Wielką nam przysługę zrobił przewielebny O. Bernard Łubieński, wydając powtórnie mało znany u nas żywot bł. Klemensa Hofbauera. Miłą jest dla nas powyższa książka, bo to żywot „Apostoła Warszawy“ a przytem skreślony piórem ukochanego przez nasze duchowieństwo *o. Bernarda.* Czas, w którym żył bł. Klemens, upadkiem ducha wiary w narodzie i niezgodą odpowiada obecnym warunkom; a jak wówczas „świętość“ umiała trafić do serc ludzkich i podbić je sobie, tak i w obecnym czasie, jeśli duchowieństwo zaświeci pracą ofiarną i doskonałością wyższą, to żywe apostolstwo będzie pewne i owocne. Żywot bł. Klemensa powinien znajdować się w każdej bibl. kapłańskiej, obok żywotów śś. Alojzego, Franciszka Salezego, Stanisława Kostki, św. Wincentego i bł. Maryi Viannay'a.

Casus Conscientiae ad usum confessariorum compositi et soluti. Cum approbatione revmi archiep. Friburg et sup. ordinis. Editio 3-a *P. Augustini Lehmkuhl* S. J. 2 vol, in 8° (XVI et 1160 p.) c. mk. 12. Sumptibus ac typis *B. Herder. Friburgi Brisgoviae, Germaniae.*

Wielką powagę w literaturze kościelnej zjednała sobie Teologia Moralna o *A. Lehmkuhl'a.* Obok tego dzieła, tenże autor wydał: *Casus Conscientiae* 2 tomy o 1160 str. Tom pierwszy zawiera casus de theologiae moralis principiis et de praeceptis atque officiis christianis speciatim sumptis, tom II casus de sacramentis. Kto wykonuje obowiązki spowiednika, wie z doświadczenia jak często przychodzi się spotykać z różnemi zawiłemi kwestyami. Nieraz obok długoletniego doświadczenia, trudno rozstrzygnąć skompliko-

wane wypadki, tem więcej, że okazyę do pewnej wątpliwości nie tylko podają sumienia zawiłe, lecz i warunki społeczne, co do których potrzeba być dobrze świadomym. Wykład teologii w seminaryum nie wszędzie uwzględnia praktyczną stronę, przykłady, które podają podręczniki teologii moralnej nie mogą wystarczyć w praktyce, natomiast liczne wypadki i przykłady jakie przytacza o. Lehmkuhl w swem dziele, nader cenną przynoszą pomoc spowiednikom. Nie tylko znajdujemy w jego pracy rozwiązanie danego „wypadku“, lecz i uzasadnienie naukowe; jasność, zwięzłość, pewność względna, sąd wytrawny, podstawa naukowa—oto są przymioty, które cechują „Casus Conscientiae“. Słusznie Ephemerides Liturgicae (Romae 1902, n. 4), podają nast. ocenę: Opus omni aestimatione dignissimum, cui et Confessariorum, illud attente legentium, maxima respondebit utilitas. Siquidem doctrinae dominium ordo, facilitas, securitas casuum omnium solutionem mirifice commendant“. Również pochlebne recenzye znajdujemy w Polybiblion Paris 1902 Août i w Rasón y Fe, Madrid 1902, n. 3.

Elementa Philosophiae Scholasticae Auctore D-re *Seb. Reinstadler*, in seminario metensi quondam phil. prof. Ecl. tertia ab auctore recognita. Sumptibus ac typis *B. Herder*. Fryburgi Bris. Germaniae, Duo vol. 12⁰ (ca LVI et 916 p. mk. 6. vol. I continet: Logicam, Criticam, ontologiam. Vol. II continet, Anthropologiam, Theologiam naturalem, Ethicam.

Do wykładu filozofii, podręczników, któreby odpowiadały swemu zadaniu, bardzo mało posiadamy. Jedne przytaczają same określenia, drugie mają suchy i ciężki układ, który nie nauczy myśleć tylko przedstawia w sobie materyał do ćwiczeń pamięciowych. Jednym z podręczników najpraktyczniejszych i najodpowiedniejszych dla młodzieży duchownej jest: Elementa Philosophiae Scholasticae *Dr. Seb. Reinstadler*. Nie postrzegamy tu długich rozumowań, niepotrzebnych kwestyi, autor popiera swe teorye obok zasad naukowych i własnem doświadczeniem. Metoda wykładowa nie utrudnia nauki ale zachęca do umiłowania przedmiotu, jest to *dzieło klasyczne*. Wystarcza przytoczyć zdanie J. E. ks. Arcybiskupa Mercier'a: „Aucun manuel élémentaire de philosophie, de langue latine, ne mérite, autant que les „Elementa philosophiae scholasticae“ de M. l'abbé Reinstadler, de devenir classique dans les seminaires“ [1]).

---

[1]) „Revue Néo-Scholastique“ 1902, No. I

Z bieżącej chwili.

Zaproszenie na pierwszy zjazd pisarzy i dziennikarzy polskich katolickich w Warszawie. Od p. Rogera hr. Łubieńskiego otrzymaliśmy tekst odezwy, zapraszającej na zjazd pisarzy i dziennikarzy katolickich w Warszawie.

Zjazd trwać będzie trzy dni, rozpocznie się zaś w Warszawie, we wtorek 18 czerwca r. b. o godz. 10-tej rano.

Przedmiotem obrad Zjazdu będą między innemi:

I. a) obrona słowem drukowanem zasad wiary i moralności katolickiej;
   b) szerzenie piórem myśli katolickiej we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego;
   c) obmyślenie środków dla skutecznego przeciwdziałania złym i niemoralnym książkom, tudzież pismom peryodycznym, zwalczającym religię;
   d) dostarczenie w przyszłości materyału książkowego dla tworzących się obecnie licznych bibliotek parafialnych;
   e) omawianie potrzeb prasy ludowej i t. p.
   f) kolporterya katolickich pism, książek, broszur i t. p.

II. a) organizacya Stowarzyszenia polskich pisarzy katolickich;
   b) zawiązanie komitetu zwołującego peryodyczne zjazdy, tudzież stałej reprezentacyi spraw i interesów katolickiego dziennikarstwa i piśmiennictwa;
   c) omówienie sprawy wyrabiania i kształcenia nowych szermierzy katolickiej prasy;
   d) omówienie sposobu popierania piórem istniejących, lub mających być założonymi stowarzyszeń i związków katolickich i t. p.

Każdy kto raczy uczestniczyć w Zjeździe, zechce do dnia 1 maja r. b. przesłać pod niżej podanym adresem piśmienne swe zgłoszenie. Kto zaś pragnąłby w ciągu Zjazdu odczytać własny referat w przedmiocie wchodzącym w zakres wyżej naznaczonego programu, obowiązany jest o swym zamiarze uprzedzić biuro organizacyjne do dnia 15 maja, z naznaczeniem kwestyi, jaką w referacie poruszyć zamierza. Odczytanie referatu nie może zajmować więcej ponad 10 minut czasu.

Uczestnicy Zjazdu w przeddzień rozpoczęcia obrad zaopatrzyć się muszą w redakcyi „Wiary“ (Szpitalna 12) w kartę wejścia, za cenę rb. 3 na koszta zjazdu, przyczem otrzymają szczegółowy program miejsca i godzin pracy, tudzież treści i porządku referatów.